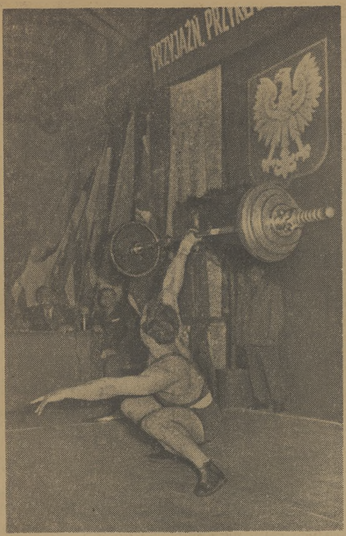
PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII, Nr 98 | Warszawa, czwartek 15 listopada 1951 r. | Cena 45 gr



Duganow bije rekord świata w rwaniu jednorącz (96 kg), podczas pokazów na Żeraniu. CAF - fot. St. Wdowiński

Kierownik radzieckich sztangistów D. Smolin o pobycie w Polsce

W CIĄGU 16 dni pobytu ciężkoatletów radzieckich w Polsce, nasza drużyna dała 13 sportowych pokazów w miastach Łodzi, Gdańsku, Pozraniu, Katowicach, Krakowie i Warszawie. Zasadniczo występy te odbywały się w zakładach pracy, kopalniach, stoczniach i warsztatach kolejowych dla młodzieży robotniczej.

Szczególną radość sprawiały nam występy w polskich zakładach pracy przed młodzieżą robotniczą, budowniczymi nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Wszędzie, gdzie byliśmy, odczuwało się duże zamiłowanie polskiej młodzieży do sportu.

Radzieccy ciężkoatleci w czasie swoich występów w Polsce ustanowili cztery rekordy światowe i jeden rekord Związku Radzieckiego.

Wspólnie z naszą drużyną demonstrowali swe umiejętności polscy ciężkoatleci. Przez ten krótki czas polscy sportowcy ustanowili 26 państwowych rekordów.

Pragnę powiedzieć kilka słów o polskiej drużynie. Pomimo wielu istotnych niedociągnięć w ich przygotowaniu fizycznym, a co najważniejsze w technicznym, można z całą pewnością stwierdzić, że w czasie najbliższym, po uporczywej, poważnej, przemyślanej i żmudnej pracy, ciężkoatleci polscy będą mogli z dużym sukcesem występować na zawodach międzynarodowych.

Podstawowym kierunkiem w rozwoju ciężkiej atletyki, tego bardzo dostępnego i wspaniałego środka wychowania fizycznego, wyrabiającego siłę, zręczność, odwagę i koordynację ruchów, powinno być masowe wciągnięcie młodzieży robotniczej, uczących się na wyższych uczelniach, młodzieży wiejskiej w zawiązywanych sekcjach ciężkiej atletyki, w fabrykach, kopalniach, wyższych uczelniach, jednostkach wojskowych.

Należy opracować całoroczny kalendarz zawodów w ciężkiej atletyce, w miastach, województwach i w całym kraju. Daje to możliwość po pierwsze: wyłonienia nowej, utalentowanej młodzieży, a po drugie: stworzenia warunków dla systematycznych zajęć w tej gałęzi sportu, gdyż bez tego nie może być mowy o doskonałości.

Należy niezwłocznie wydać regulamin ciężkiej atletyki oraz ustanowić normy dla mistrzów I, II i III klasy.

Pragnę jeszcze raz przekazać przez Wasz dziennik w imieniu kolektywu radzieckich ciężkoatletów gorącą wdzięczność dla tych wszystkich, którzy organizowali nasze występy i życzyć młodzieży polskiej nowych sukcesów sportowych.

Kierownik delegacji radzieckich ciężkoatletów w Polsce. D. Smolin

26 REKORDÓW POLSKI

oto pierwszy plon nauki radzieckich sztangistów i trenerów

EKIPA ciężarowców radzieckich zakończyła swój pobyt w Polsce wspaniałym pokazem, zorganizowanym dla załogi FSO na Żeraniu, która pierwsza rzuciła hasło podejmowania zobowiązań dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Kończąc swą wizytę w naszym kraju atleci radzieccy ustanowili w Warszawie dwa dalsze rekordy świata. Duganow (waga średnia) w rwaniu prawą ręką uzyskał doskonały wynik 96 kg, a Nowak (waga lekko - ciężka) w rwaniu oburącz pobił ustanowiony na mistrzostwach świata w Mediolanie rekord Amerykanina Szymańsky'ego, uzyskując 133 kg.

Zawodnicy polscy jeszcze raz udowodnili, jak wiele skorzystali podczas wspólnych treningów i startów ze swymi sławnymi przyjaciółmi radzieckimi, osiągając cztery dalsze rezultaty, lepsze od dotychczasowych rekordów, z których tylko jeden Ścigały (waga lekka) — 120 kg w podrzucie nie zostanie wpisany na listę rekordów z powodu nadwagi tego zawodnika. Nowymi rekordzistami Polski zostali:

W wadze lekkiej Czepulkowski — 87,6 kg w wyciskaniu, w wadze średniej Copa— 116,1 kg w podrzucie i w wadze lekko - ciężkiej Sadowski — 125,1 kg także w podrzucie.

Do uzyskania tych rezultatów przyczyniła się poza radami gości, także nadzwyczaj serdeczna atmosfera w jakiej odbyły się występy atletów dla robotników FSO na Żeraniu.

Pokaz sportowy poprzedziła uroczystość wręczenia odznak przodownikom pracy przez naczelnego dyrektora zakładów inż. Halaka. Następnie fabryczny komitet współzawodnictwa pracy przekazał sztandar przechodni Wydziałowi Remontowemu, a proporzec, ufundowany przez jednostkę wojskową wręczono przodującej brygadzie spawaczy Karczewskiego.

Po pokazach nastąpiła niezwykle miła uroczystość. Zawodnicy radzieccy podarowali Polakom swą sztangę, na której podczas pobytu w Polsce ustanowili cztery rekordy świata i jeden Związku Radzieckiego.

Wręczając ten cenny upominek kierownik ekipy radzieckiej Smolin powiedział:

Drodzy przyjaciele i towarzysze! My, radzieccy sportowcy jesteśmy dumni, że dzięki wspólnemu wysiłkowi odnieśliście tak wielkie i cenne sukcesy w postaci nowych rekordów Polski. W dowód prawdziwej, serdecznej przyjaźni, która nas złączyła, ofiarujemy Wam tę sztangę wraz z życzeniami dalszych postępów i bicia nowych rekordów Polski.

Na zakończenie tej krótkiej, przyjacielskiej uroczystości rekordzista świata Nowak w imieniu swoim i Duganowa oświadczył, że uzyskane w Warszawie rekordy świata poświęcają przyjaźni polsko - radzieckiej i złożył zawodnikom polskim życzenia, aby tą nową sztangą ustanowili wiele rekordów krajowych, europejskich i świata.

Dziękując przyjaciołom radzieckim najsilniejszy człowiek w Polsce Witucki złożył w imieniu naszych ciężarowców oświadczenie, że cenne wskazówki i rady, jakie udzielali naszym zawodnikom trenerzy i ciężarowcy radzieccy przekażą w teren i wykorzystają sami do podniesienia poziomu i spopularyzowania uprawianej przez siebie dyscypliny sportowej.

Możemy być pewni, że jeśli całą wiedzę i doświadczenia które przekazali naszym ciężarowcom zawodnicy radzieccy, zostaną należycie wykorzystane atletyka polska wstąpi na drogę wspaniałego rozwoju.

Ekipa ciężarowców radzieckich odjechała do kraju we wtorek 13 bm. Gości żegnali na Dworcu Głównym w Warszawie przedstawiciele władz sportu polskiego oraz liczne delegacje sportowców stolicy, które zgotowały przedstawicielom przodującego w świecie sportu radzieckiego serdeczne i owacyjne pożegnanie.



Po pokazach na Żeraniu sztangiści ZSRR ofiarowali Polakom swoją sztangę z kompletem ciężarów. CAF - fot. St. Wdowiński

Hnykina wyrównuje rekord świata na 60 m

MOSKWA 14.11 (tel. wł.) Dzięki sumiennemu treningowi, opartemu na doskonałych wzorach starszych koleżanek młoda lekkoatletka radziecka Hnykina stale poprawia swoje wyniki.

Wielkim sukcesem utalentowanej zawodniczki było zdobycie w tym roku mistrzostwa ZSRR w biegu na 100 m.

Ostatnio na zawodach w Tbilisi Hnykina uzyskała nowy wspaniały sukces, wyrównując rekord świata w biegu na 60 m wynikiem 7,3 sek.

Wypowiedź E. Adamczyka na łamach pisma Sowiecki Sport

MOSKWA 14.11 (tel. wł.) — Na łamach ostatniego numeru pisma „Sowiecki Sport" ukazała się pt. „Serdeczne pozdrowienie" wypowiedź zasłużonego mistrza sportu, wybitnego lekkoatlety polskiego Edwarda Adamczyka.

W swojej wypowiedzi Adamczyk przypomina kontakty zawodników polskich ze sportowcami radzieckimi, podkreślając jak wiele i on i jego koledzy zyskali dzięki przyjacielskim radom i wskazówkom lekkoatletów Kraju Rad oraz przesyła życzenia dalszych zwycięstw radzieckiej kulturze fizycznej.

Patrz str. 5

Czołowa czwórka naszych szosowców



Wacław Wójcik



Władysław Klabiński



Józef Kapiak



Wacław Wrzesiński

W niedzielę spotkanie treningowe hokejowej kadry narodowej na Torkacie

Zawodnicy przyjechali na obóz nie przygotowani

KATOWICE 14.11 (tel. wł.) Już dziesięć dni treningów mają za sobą najlepsi nasi hokeiści zebrani na pierwszym obozie przedolimpijskim. W niedzielę kadrowicze rozegrają pierwszy oficjalny sparring Polska Południowa — Polska Północna, który wykaże co obóz dał dotychczas kadrze. Składy teamów ustali kierownictwo obozu z trenerami dopiero przed meczem po ostatnim treningu. Po niedzielnym egzaminie w składzie personalnym kadry przedolimpijskiej najprawdopodobniej zajdą pewne zmiany. Na obóz — w miejsce zawodników, których styl gry nie odpowiada wymogom drużyny narodowej — powołani zostaną młodzi zawodnicy celem przeszkolenia.

Odwiedziliśmy kadrę podczas popołudniowego treningu. Rozpoczyna się mecz na dwie bramki. Zespół stanowią zawodnicy wypróbowani w międzynarodowych bojach, widzimy tu Csoricha, Lewackiego, Palusa i Swicarza. Czerwoni to utalentowana młodzież, wsparta reprezentacyjnymi obrońcami Bromowiczem i Więckiem. Trener Wołkowski sędziuje. Kasprzycki zajął miejsce przy mikrofonie. Pierwsze zagrania i już rozlega się przez megafon głos popularnego Kaspra.

— Mocniej podawać bo lód tępy i krążek nie dochodzi do adresata. Nie baw się pod własną bramką. Podaj mu bo już nabrał szybkości — podpowiada trener uwijającym się po lodzie hokeistom.

Kasprzycki notuje skrzętnie wszystkie błędy zawodników z zakresu taktyki i techniki. Będzie o nich mówił na wykładzie zaraz po skończonym treningu. Wołkowski nie pozostaje w tyle, co chwila podjeżdża do któregoś z zawodników i długo mu tłumaczy. Pierwsza tercja skończona. Następuje teraz zmiana bramkarzy. W miejsce Maciejki wchodzi do bramki Hampel, a Szlendaka luzuje Styczyński.

— Będzie z niego bramkarz, żeby tylko woda sodowa nie uderzyła do młodej głowy mówi o Hamplu Kasprzycki. Hampel to młody hokeista katowickiej Stali. Dodatkowo powołany na obóz zameldował się bez bramkarskich łyżew przypiętych do opancerzonych butów. Stal dla członka obozu przedolimpijskiego nie postarała się o ekwipunek.

3 x 20 minut tak jak na meczu ćwiczyli kadrowicze. Sparring wypadł nie najlepiej. Wielu zawodnikom brak jeszcze dostatecznej szybkości, szwankuje kondycja. Hokeiści wiedzą o tym. Więcek z CWKS zapewnia, że na niedzielnym sparringu będzie znacznie lepiej. Zmęczeni zawodnicy udają się do swych pokoi. Rozmawiamy z trenerem Kasprzyckim.

— Na pierwszy przedolimpijski obóz przygotowawczy kadry narodowej większość zawodników przyjechała zupełnie nie przygotowana pod względem kondycyjnym przez co straciliśmy pierwszych kilka dni. Zamiast od razu przystąpić do ćwiczeń technicznych i taktycznych, pracować nad dokręceniem kondycji, musieliśmy zacząć od odrabiania zaległości letnich. Sekcja hokeja przy GKKF nie kontrolowała w sezonie martwym zawodników kadry narodowej.

j. h.

Kolebka polskiej piłki — Kraków wita serdecznie Dynamo Tbilisi

KRAKÓW 14.11. (tel. wł.) Tysiące sportowców Krakowa i liczne rzesze sympatyków sportu przybyły w poniedziałek w nocy na dworzec krakowski, aby powitać piłkarzy Dynamo Tbilisi. W odświętnie udekorowanej i przystrojonej portretami Generalissimusa Stalina i Prezydenta RP Bieruta sali recepcyjnej oczekiwali nadejścia pociągu warszawskiego przedstawiciele Partii, WRN, ORZZ, WKKF oraz delegacje zrzeszeń, klubów i kół sportowych, wśród których zwracała ogólną uwagę delegacja ZKS Górnik w malowniczych strojach. Przybył również konsul radziecki Nikitin.

Do wysiadających z wagonu piłkarzy Dynamo przemówił w imieniu sportowców Krakowa przewodniczący WKKF, mgr Pirożyński, podnosząc, że cały naród polski, a wraz z nim i sportowcy doceniają w pełni olbrzymią wagę pomocy udzielanej przez Zw. Radziecki narodowi polskiemu. Widomym znakiem tej pomocy, a trwałym pomnikiem wiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej jest m. in. budujący się kombinat Nowej Huty, w którego pobliżu rozegrają sportowcy radzieccy ostatnie spotkanie na terenie Polski.

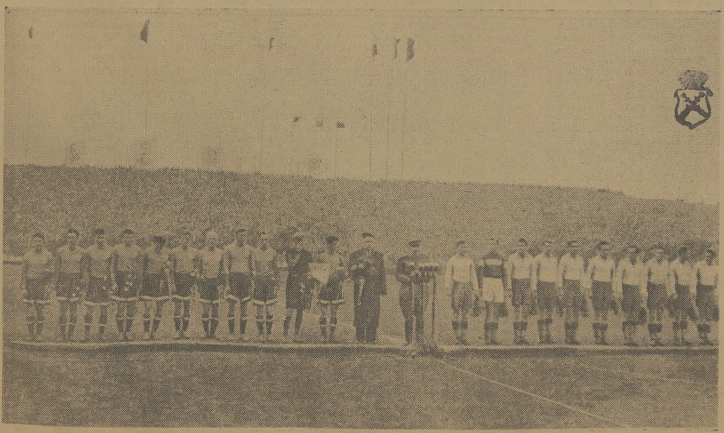
Przemówienie przewodniczącego WKKF było wielokrotnie przerywane oklaskami i okrzykami na cześć Zw. Radzieckiego i Generalissimusa Stalina. Odpowiadając na powitanie kierownik ekipy radzieckiej Goglidze stwierdził, iż sportowcy radzieccy pragną ze wszech miar przyczynić się do pogłębienia braterskiej przyjaźni między narodami Zw. Radzieckiego a narodem polskim i wzniósł okrzyk na cześć tej przyjaźni.

Oficjalna część powitania zakończona. Następuje wzruszająca scena powitania sportowców radzieckich przez delegacje zrzeszeń. Obsypują one sportowców radzieckich wiązankami czerwonych i biało-czerwonych kwiatów, wiwatują długo i serdecznie na cześć najmilszych gości. Obdarowany potężnym bukietem kwiatów popularny już w całej Polsce piłkarz radziecki, Antadze, pozdrawia ruchem ręki niedawnego swego przeciwnika ze stadionu wrocławskiego, Mieczysława Gracza. Na twarzy obu sportowców maluje się zadowolenie, że już wkrótce staną oni znowu przeciwko sobie w szlachetnej walce na boisku.

We wtorek w południe na stadion Gwardii podążały takie tłumy, jakie rzadko zdoła zwabić mecz ligowy. Magnesem przyciągającym widzów na stadion mistrza ligi był trening, jaki tam pod kierownictwem trenera Jakuszina odbyli piłkarze Dynamo. Trening piłkarzy radzieckich dający obraz bardzo starannych przygotowań gości do meczu — obserwowało bardzo dużo młodzieży szkolnej.

Młody sportowiec SKS Technik, Jacek Kowalski odszedłby z boiska przekonany, że to nie

Dokończenie na str. 2



Dynamo Tbilisi i CWKS w chwili przed rozpoczęciem meczu w Warszawie. CAF - fot. St. Wdowiński

Aby korzyści były jeszcze większe!

RADZIECCY sztangiści dali na terenie Polski wiele pokazów. Oglądało ich tysiące ludzi, tysiące ludzi miało możność oglądać pokazy dźwigania ciężarów w najlepszym wydaniu — w wykonaniu rekordzistów i mistrzów świata. Nasi zawodnicy i trenerzy mieli możność zapoznać się z ich doskonałą techniką. W szeregu rozmów i konsultacji, w czasie wspólnych treningów dowiedzieli się, jak pracować, żeby osiągnąć wyniki, które zapewnią naszej ciężkoatletyce dalszy rozwój.

Doraźne korzyści? 26 rekordów Polski pobitych przez naszych zawodników dzięki pomocy przyjaciół z ZSRR.

Piłkarze Dynamo Tbilisi rozegrali w Polsce trzy spotkania, w piątek grają z mistrzem Ligi, krakowską Gwardią. Blisko 200 tys. osób oglądało piłkę nożną w wydaniu wicemistrza ZSRR. Zawodnicy i trenerzy obserwowali treningi naszych gości i przeprowadzili z nimi wiele rozmów i wspólnych konferencji, które powinny doprowadzić do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa.

Już zresztą niektóre nasze drużyny wprowadziły do swych treningów elementy wzorowane na piłkarzach radzieckich. Już w bezpośrednich spotkaniach zauważyliśmy oznaki lepszej gry naszych zespołów.

ZARÓWNO na przykładzie występów piłkarzy jak i sztangistów radzieckich przekonaliśmy się, jak dalecy jesteśmy od doskonałości w obu tych dziedzinach sportu, jak mało znamy naukowe metody, których stosowanie stwarza warunki do szybszego podnoszenia poziomu.

Oba zespoły radzieckie, zarówno sztangiści jak i piłkarze, wykazały raz jeszcze, że praca naszych trenerów szła często po niewłaściwej linii. Okazało się, że mamy dobry materiał ludzki, że znamy poszczególne elementy racjonalnego treningu, ale nie potrafiliśmy opracować własnego systemu dostosowanego do istniejących w kraju wymagań.

Mamy trenerów i piłkarzy, którzy wiedzą jak powinna wyglądać nowoczesna gra w piłkę nożną, ale nie potrafią tej wiedzy przekazać innym. Tacy wspaniali niegdyś piłkarze jak Kuchar, Jesionka, Balcer, Matyas, czy Szczepaniak uczyli się od swych radzieckich kolegów, jak powinien wyglądać racjonalny trening. Co robić w lecie, a co w zimie. Jak długo przerabiać stoping, a jak główkowanie. Czy trening na parę dni przed meczem ma być forsowny czy lekki.

A ciężarowcy. Okazało się, że nie zawsze wiemy, jak trzeba schwycić sztangę. Nie zawsze potrafimy odpowiednio ustawić nogi przy wyrzucie. Siła jest — zabrakło umiejętności. Na ten właśnie „drobiazg" zwrócili uwagę wspaniali ciężarowcy radzieccy.

TEGO dorobku nie wolno nam zmarnować. Przyjacielska pomoc, jaką okazali nam sportowcy z Kraju Rad, musi być należycie zdyskontowana. To nie wystarczy, że widzieliśmy treningi naszych gości, ich grę i pokazy. To nie wystarczy, że rozmawialiśmy z nimi i że oni powiedzieli nam co i jak robić, żeby było lepiej.

To wszystko trzeba od dziś wprowadzić w życie. Trzeba przenieść w teren uwagi naszych gości. Trzeba stosować ich metody pracy i treningu. Wielokrotnie trzeba może będzie zacząć od podstaw, od elementarza, od gimnastyki. Nie bójmy się tego, musimy przecież nadrobić zaniedbania.

Trzeba ponadto pamiętać, że wielu wzorów radzieckich nie wystarczy naśladować mechanicznie, że często doświadczenia z którymi zapoznali nas nasi przyjaciele trzeba przystosować do naszych warunków, potrzeb i możliwości. Że nie zawsze są to gotowe recepty a często natomiast, jakże cenne wskazówki co do kierunku i zasad pracy sportowej.

ZABIERZMY się więc kolektywnie w dobranych gronach fachowców do przeanalizowania bogatego materiału, który zdobyliśmy dzięki przyjazdowi naszych gości i do opracowania właściwych wniosków i planów pracy na dłuższy okres.

Sport polski wyniesie wówczas większe korzyści z pobytu radzieckich piłkarzy i sztangistów.

Zwycięstwo gimnastyków w Paryżu

z reprezentacją FSGT

Z okazji X Krajowego Kongresu FSGT odbyły się w Paryżu dwudniowe zawody gimnastyczne w konkurencji kobiet i mężczyzn między reprezentacjami FSGT i CRZZ.

Na otwarcie przybył przewodniczący FSGT — Marrane. Na zawodach obecni byli również przedstawiciele Ambasady R. P. i Ambasady ZSRR w Paryżu, jak również delegacje związków zawodowych Szwajcarii, Belgii i Włoch.

Po krótkim powitaniu gości zagranicznych przez generalnego sekretarza FSGT — Mension nastąpiła wymiana upominków i kwiatów między zawodnikami Francji i Polski.

Zawody w obu konkurencjach wygrali Polacy. W konkurencji kobiet 170,29:163,74 pkt., a w konkurencji mężczyzn 330,65:314,82.

W drużynie polskiej bezkonkurencyjną była mistrzyni świata Helena Rakoczy, która zdecydowanie wygrała wszystkie konkurencje. Rakoczy uzyskała następujące noty: poręcze — 9,86, równoważnia — 9,83, ćwiczenia wolne — 9,9.

W punktacji ostatecznej: 1) Rakoczy (Polska) — 29,59, 2) Kanikowska (Polska) — 28,98, 3) Kurzanka (Polska) — 28,31.

W konkurencji mężczyzn Gaca Paweł w punktacji ogólnej zwyciężył przed mistrzem FSGT Pruvost. Po Gacy i Pruvost dalsze miejsca aż do siódmego zajęli Polacy.

A oto wyniki uzyskane w poszczególnych konkurencjach: ćwiczenia wolne — 1) Radhau (FSGT) — 9,86, 2) Solarz (Polska) — 9,66, koń z łękami — 1) Gaca P. (Polska) — 9,7, kółka — Lesiński (Polska) — 9,6, poręcze — 1) Pruvost (FSGT) — 9,6, 2) Świętek (Polska) — 9,55, drążek — Gaca P. (Polska) — 9,7, skok przez konia — 1) Pruvost (FSGT) — 9,9 2) Gaca (Polska) — 9,85

Ostateczna punktacja w konkurencji mężczyzn: 1) Gaca P. (Polska) — 57,41, 2) Pruvost (FSGT) — 56,66, 3) Świętek (Polska) — 54,22.

W niedzielę wieczorem zawodnicy polscy podejmowani byli w merostwie Drancy, gdzie m. in. wymieniono proporce między zawodnikami FSGT i CRZZ. W poniedziałek gimnastycy polscy zwiedzali Paryż, a po południu byli na przyjęciu w redakcji dziennika „Humanite".

Postępowa prasa francuska poświęca wiele miejsca zawodom gimnastycznym z udziałem zawodników polskich, podkreślając wysoki poziom i wyrównaną klasę, jaką zademonstrowała reprezentacja CRZZ.

Sprzęt to drogocenna rzecz

Nie wiedzą o tym warszawscy Budowlani

— Urządzają tu wielkie pranie — pomyślałby ktoś, widząc suszące się na ogrodzeniu boiska stadionu warszawskich Budowlanych dresy. Na pierwszy rzut oka przynajmniej 30 par.

— Tu z pewnością dbają o sprzęt — pomyśleliśmy.

Przed wejściem kilkudziesięcio-osobowo grupka, trzęsących się z zimna chłopców. To „trampkarze" Budowlanych. W pokoiku administracji stadionu trener Chybowski nerwowo odmierza kroki. Czas płynie.

Na kogo czekają? Na magazyniera. Powinien już być przed dwoma godzinami. Czekają chłopcy w wieku 10 — 16 lat. Czeka trener. Nie ma komu wydać sprzętu. Nie ma również administratora — Makowskiego, który opuścił pracę przed czterema godzinami, aby... załatwić sprawę kartek mięsnych.

OTWIERAJĄ SIĘ DRZWI MAGAZYNU

Wreszcie koniec oczekiwania. Otwierają się drzwi magazynu. Bałagan — to najlepsze słowo dla określenia pierwszego widoku. Brudne koszulki wiszące na sznurku, dresy leżące bezładnie w kącie, cały zasypany popiołem pokoik, brud, piasek. Pod półkami cała sterta butów piłkarskich, które od dawna już nie widziały ani szczotki, ani pasty.

Wcale nie lepiej na półkach. Brudne, podarte skarpety leżą, razem z wypranymi dopiero co ręcznikami. Koszulki i majteczki, jakby je porwał i rzucił na półkę huragan, tworzą bezładną kupę, w której nawet sam magazynier — Nagórka rozpoznać się nie może.

W osobnej przegródce sprzęt łyżwiarski. Buty z łyżwami suchuteńkie, przeleżały tak całe lato. Nikt się nimi nie zaopiekował. Nie było komu powlec ich warstwą tłuszczu, chroniącą przed niszczeniem. Pomiędzy butami książki magazyniera, jakaś zabłąkana koszulka i jeden brudny pantofel. Wysoko kilkadziesiąt opon, które bardzo długo czekają na przeszycie.

— Przychodził tu rymarz i zabierał je — mówi Nagórka. Teraz już go dawno nie było.

Skór tych jest jeszcze więcej. W drugim pokoiku leży przynajmniej 15. Na samym środku skrzynka ze sprzętem, z pod której wystaje zupełnie dobra rękawica bokserska. Leżała na podłodze, przyniesiono skrzynkę i postawiono na rękawicy. Cóż wielkiego! Wszystkim się tak może zdarzyć! Oczywiście, ale pod warunkiem, że będzie tam panował taki sam bałagan, jaki zastaliśmy u warszawskich Budowlanych.

Kilkadziesiąt par rękawic bokserskich zaczepionych sznurowaniami na złamanym oszczepie leży na podłodze i czeka na lepsze czasy.

Wydawałoby się, że sprzęt powinien leżeć w magazynie. Budowlani sądzą widocznie inaczej, gdyż nawet w pokoju administratora znaleźliśmy kilka par, leżących na podłodze dresów, buty z łyżwami do jazdy figurowej, siatkę do siatkówki, kilka par trampek i tenisówek.

Wraz z zawodnikami idziemy do jednego z pokoików przeznaczonych na szatnie. Połamane wieszaki, brudna bluza, potrzaskane deski, których pochodzenia nie można już rozpoznać — to wszystko.

A MY NIE MAMY SPRZĘTU

Czy potrzebny jeszcze komentarz? Chyba nie.

Oddajemy głos trenerowi Chybowskiemu:

— O innych sekcjach nie wiele mogę powiedzieć. Wiem co się dzieje w sekcji piłkarskiej. Potrzebujemy sprzętu, a szczególnie odczuwamy brak butów. Magazynier wydawał je członkom kół, którzy zniszczyli je, kopiąc piłkę zamiast uprawiać gimnastykę czy inne gry. Czy 40-kilkoletni człowiek może być nazwany „obiecującym narybkiem" piłkarskim, jakiego poszukujemy? Dawanie dobrego sprzętu takim ludziom to przecież marnotrawstwo! A piłkarze nie mają w czym grać. — Tyle Chybowski.

Dopowiedzmy, że gdyby buty te były czyszczone i konserwowane nie zniszczyłyby się nawet, gdyby korzystały z nich koła. Do magazynu podobno zaglądają często członkowie Rady Oddziału, lecz sądząc po stanie, jaki my zastaliśmy, było to już bardzo dawno. A szkoda i źle! Źle, bo dzieje się to wszystko w okresie wzmożonej walki o oszczędzanie, walki z marnotrawstwem, w okresie, gdy tysiące LZS i kół sportowych walczą o sprzęt i kostiumy sportowe. (ca)

Terminarz pływackiego Pucharu Miast

Decyzją sekcji sportu pływackiego GKKF od 2 grudnia br. rozpoczną się zawody pływackie o Puchar Miast, które trwać będą do 16 lutego 1952 r.

W turnieju tym wezmą udział następujące ośrodki: Kraków, Katowice (łącznie z Zabrzem), Bytom (łącznie z Gliwicami), Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań, Gdańsk (łącznie z Bydgoszczą) i Szczecin.

Ośrodki te podzielono na grupy, w których rozgrywki przeprowadzone będą systemem każdy z każdym (mecz i rewanż). Zwycięzcy grup spotkają się w finale, który odbędzie się 16 lutego 52 r.

Terminarz przedstawia się następująco (gospodarze na pierwszym miejscu).

grupa I — 1 runda

2. XII — Kraków — Katowice,
9. XII — Katowice — Bytom,
16. XII — Bytom — Kraków,

grupa II — 1 runda

2. XII — Łódź — Wrocław,
9. XII — Wrocław — Warszawa,
16. XII — Warszawa — Łódź.

grupa III — 1 runda

2. XII — Poznań — Gdańsk,
9. XII — Gdańsk — Szczecin,
16. XII — Szczecin — Poznań.

grupa I — 2 runda

13. I. 52 — Katowice — Kraków,
20. I. 52 — Bytom — Katowice,
27. I. 52 — Kraków — Bytom.

grupa II — 2 runda

13. I. 52 — Wrocław — Łódź,
20. I. 52 Warszawa — Wrocław,
27. I. 52 — Łódź — Warszawa.

grupa III — 2 runda

13. I. 52 — Gdańsk — Poznań,
20. I. 52 — Szczecin — Gdańsk,
27. I. 52 — Poznań — Szczecin.

FINAŁ — 16 lutego 1952 r. (miejsce zostanie podane w terminie późniejszym).

„...Zaraz po gongu Tomek poszedł ostro do przodu. Widać było, że chce tę walkę rozstrzygnąć przed czasem. Z Czerskim jednak sprawa nie była łatwa. Łuczak nie mógł się przedostać przez szczelną gardę Czerskiego, który zbijał mu uderzenia, a sam niebezpiecznie kłuł lewym. Tomek ani razu nie miał okazji do wyprowadzenia swego zabójczego prostego z prawej. Znać było w Czerskim starego doświadczonego lisa ringowego. Pierwsza runda zakończyła się lekką przewagą zawodnika Unii...".

Oto wyjątek z interesującej powieści sportowej p.t.

„BRYGADA ZE STALI"

pióra Tadeusza Gutkowskiego i Ryszarda Kosińskiego

której druk rozpoczynamy niebawem

Wybory do władz sportu związkowego

mobilizacją aktywu do wykonania i przekraczania planów

ZGODNIE ze statutem Zrzeszeń Sportowych mija wkrótce dwuletni okres kadencji władz sportowych na wszystkich szczeblach organizacyjnych sportu związkowego. Od dnia 1 grudnia br. rozpoczyna się w całym kraju akcja wyborcza, która w pierwszym okresie, trwającym do dnia 31 stycznia 1952 r., obejmie swym zasięgiem wszystkie koła sportowe.

W dalszym okresie przeprowadzone zostaną wybory do władz: Oddziałów, Okręgów i Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych. Całkowite zakończenie akcji, która obejmie 3 500 kół sportowych, 240 Oddziałów, 136 Rad Okręgowych i 8 Rad Głównych Związkowych Zrzeszeń Sportowych, nastąpi dnia 15 kwietnia 1952 r.

W okresie tym, dokonana zostanie na zebraniach wyborczych dogłębna i wyczerpująca analiza osiągnięć i braków w działalności wszystkich jednostek organizacyjnych za okres ubiegłej kadencji.

W związku z tym, przed całym związkowym ruchem sportowym stają poważne zadania do wykonania. Jedno z najbliższych i najważniejszych, to przygotowanie zebrań wyborczych w kołach sportowych, na które należy położyć w tej chwili główny nacisk.

Sekretariat CRZZ zatwierdzając w dniu 9.11. br. instrukcję wyborczą, obarczył odpowiedzialnością za akcję wyborczą w kołach sportowych Rady tych kół i patronalne Rady Zakładowe. Widzimy więc, że obok aktywu sportowego poważną rolę odegrać ma w nadchodzących wyborach, po raz pierwszy w sposób czynny, aktyw związkowy. Przy ścisłej więc współpracy z Radą Zakładową należy bezzwłocznie przystąpić do przygotowania walnego zebrania wyborczego. Jedną z pierwszych czynności jest powołanie komisji wyborczej, zadaniem której będzie opracowanie, na podstawie regulaminu koła sportowego i instrukcji wyborczej CRZZ — instrukcji wyborczej dla swego koła sportowego oraz techniczne przygotowanie i przeprowadzenie wyborów.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele:

Rady Zakładowej,
Rady Koła Sportowego,
Podstaw. Org. Part. PZPR,
Zarząd Koła ZMP przy zakładzie pracy.

JAK NALEŻY PRZEPROWADZAĆ ZEBRANIA WYBORCZE

Aby zebranie wyborcze miało należyty przebieg i stało się właściwym odzwierciedleniem pracy koła sportowego, Rada Koła powinna:

1 **Przystąpić niezwłocznie do opracowania, na podstawie posiadanych materiałów, szczegółowego sprawozdania przedstawiającego działalność Rady i poszczególnych sekcji.**

Sprawozdanie winno mieć charakter, krytycznej i samokrytycznej analizy.

2 **Podstawą tej analizy winny być wytyczne i uchwały:**

a) Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r.,

b) Uchwały i wytyczne CRZZ,

c) Uchwały i wytyczne GKKF (w szczególności zaś IV Plenum GKKF o kole sportowym na zakładzie pracy).

3 **Opierając się na powyższych wytycznych i uchwałach, poddać w sprawozdaniu szczegółowej analizie wykonanie planu koła w zakresie zdobywania odznaki SPO, szkolenia nowych kadr oraz zasięgu, czyli ilości członków.**

4 **Opracowując sprawozdanie, nie należy pomijać, jak do tej pory często się zdarzało, niewątpliwych osiągnięć jak np. udział w akcjach masowych, w eliminacjach do Spartakiady i w samej Spartakiadzie, osiągnięć członków we współzawodnictwie pracy, osiągnięć brygad produkcyjnych**

5 **Należy podać w sprawozdaniu nazwiska czołowych sportowców, rekordzistów swego koła sportowego, mistrzów sportu, zasłużonych dla koła działaczy, przodowników w pracy, nauce i sporcie, wzorowych wychowawców, trenerów i instruktorów, jednym słowem tych wszystkich, którzy swą, codzienną pracą przyczyniają się do podniesienia pracy koła na wyższy poziom, którzy świecą przykładem wszystkim kolegom.**

6 **Podstawowym warunkiem dobrego, prawdziwego sprawozdania jest uniknięcie przy omawianiu braków i niedociągnięć tonu „biadolenia". Należy mówić o popełnionych błędach, niedociągnięciach i trudnościach otwarcie i po męsku, nie cofając się przed słuszną krytyką i samokrytyką.**

7 **Nie ograniczać się do stwierdzenia tych czy innych faktów, ale podać źródła i przyczyny, dokonać dogłębnej analizy, a w zakończeniu postawić wnioski dla ich usunięcia i wytyczne, jak na przyszłość postępować, aby ich uniknąć.**

8 **Bardzo poważne zadanie, w związku z zebraniem wyborczym, stoi przed Komisją Rewizyjną Koła. Powinna ona bezzwłocznie uaktywnić swą działalność, aby ocena, jaką złoży na walnym zebraniu, była pełna i właściwa. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej może ograniczyć się tylko do spraw finansowych, ale musi zawierać cechę całokształtu działalności Rady Koła.**

9 **Sprawozdanie z działalności koła należy podbudować wstępem o aktualnej sytuacji polityczno - gospodarczej i o zadaniach kultury fizycznej w realizacji planów gospodarczych.**

10 **Przedstawić w zakończeniu plan pracy koła na rok 1952, podając cyfry i wyznaczone limity.**

ZEBRANIA WYBORCZE PRZEGLĄDEM DWULETNIEGO DOROBKU

Pisząc sprawozdanie musimy pamiętać, że nie może ono być suche, urzędowe. Musi być przedłożone interesująco, a jedne i poparte cyframi, aby wywołało ożywioną i twórczą dyskusję. Należy w miarę możności unikać ograniczania czasu przemówień w dyskusji, przestrzegając jednocześnie by ton był rzeczowy.

Sekretariat CRZZ zatwierdził na posiedzeniu w dniu 9.11 br. instrukcję wyborczą, opracowaną przez Wydział Kultury Fizycznej CRZZ. Instrukcja ta wraz wytycznymi obowiązuje wszystkie instancje sportu związkowego i wszystkie instancje związków zawodowych.

Odpowiedzialnymi za akcję wyborczą zgodnie z uchwałą sekretariatu CRZZ są:

a) W Kołach Sportowych — Rady Kół Sportowych i Rady Zakładowe.

b) W Oddziałach i Okręgach — Rady Okręgowe Zrzeszeń i Zarządy Okręgowe Związków Zawodowych.

c) W Radach Głównych ZS — przewodniczący i sekretarz Rady Gł. ZS oraz patronalne Zarządy Główne Związków Zawodowych.

Akcję wyborczą nadzorują:

a) W kołach sportowych — Rady Okręgowe ZS i Referaty Kult. Fiz. CRZZ.

b) W Oddziałach i Okręgach — Rady Główne Zrzeszeń Sportowych.

Nad całością akcji wyborczej sprawuje nadzór Wydział Kultury Fizycznej CRZZ.

Przeprowadzona w roku 1950 akcja wyborcza do wszystkich jednostek organizacyjnych i instancji sportu związkowego wyłoniła i pozyskała dla związkowego ruchu sportowego ponad 30.000 nowych, przeważnie młodych, robotniczych działaczy sportowych. Dzięki temu styl pracy naszych ogniw terenowych uległ zmianie, skierowany został na właściwe tory, a praca nabrała nowej, socjalistycznej treści. Zbliżające się wybory pozwolą dokonać podsumowania i oceny dwuletniego okresu pracy naszego ruchu sportowego, pracy nacechowanej walką o nową socjalistyczną kulturę fizyczną. Będą one wreszcie mobilizacją szerokiego aktywu związkowego do dalszej, wzmożonej pracy i walki o wykonanie i przekraczanie planów.

J. Rybiński
Z-ca Kier. Wydziału KF CRZZ

Górnik zwycięża Gwardię 7:1

Najbliższe mecze na Torkacie

KATOWICE 14.11 (tel. wł.) Górnik — Gwardia 7:1 (4:0, 2:0, 1:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Gansiniec, Herda i Poleś I po 2 oraz Gburek 1; dla Gwardii punkt zdobył Dolewski. Sędziowali Sitko i Welticke. Widzów ok. 5 tysięcy.

Górnik: Węgrzyn, Langer, Ulman, Poleś I, Gansiniec, Gburek, Nowak, Poleś II, Herda. Trener Gansiniec.

Gwardia: Glabik, (Pawlik), Bogdol, Imiołczyk, Dziubiński, Skarżyński I, Kucharski, Dolewski, Pociecha, Gołąbek, Helm, Bregula, Masłowski, Cisowski, Pytkiewicz, Skiba. Trener Kasprzycki.

Na zakończenie 4-tygodniowego obozu (2 tygodnie w górach i 2 tygodnie na Torkacie) Gwardia rozegrała pierwszy mecz w tym sezonie, ulegając wysoko Górnikowi. Mecz stracił na atrakcji, bowiem oba zespoły wystąpiły w osłabionych składach. Gwardia bez 2 zawodników (Brzeski II i Skarżyński II); Górnik bez 5 graczy (bracia Wróblowie, Januszewicz, Pęczek), którzy przebywają na obozie przedolimpijskim.

Górnik wygrał zasłużenie. Był zespołem zdecydowanie lepszym i lepiej wytrzymał mecz kondycyjnie, mimo, że grał tylko ośmioma zawodnikami w polu, podczas, gdy Gwardia puściła w bój aż 14 zawodników. W zespole Górnika ponad poziom wybijał się Gansiniec. Błysnął on doskonałą formą, był bardzo szybki, przeprowadzał błyskawiczne rajdy. On też był najlepszym zawodnikiem na lodzie. Górnik przeciwko Gwardii wystawił atak juniorów: Nowak, Poleś II, Herda, który ze strzałów tego ostatniego zdobył dwie bramki. Juniorzy Górnika mając oparcie w rutynowanych obrońcach, spisali się całkiem nieźle. Walczyli jak równi z równymi z najlepszymi gwardzistami. Należą się im słowa uznania za bojowość i ambitną grę.

Najlepszy w Gwardii był były zawodnik CWKS Dolewski — strzelec jedynej bramki. Dolewski zagrał, jak nigdy dotychczas, z myślą i rzadko spotykaną u niego chęcią do gry zespołowej. Przez cały mecz pracował na pełnych obrotach, mocno zatrudniał partnerów celnymi podaniami. Obok niego wyróżnił się rezerwowy bramkarz Pawlik, który zajął posterunek w drugiej tercji przy stanie 0:4. Gwardia zagrała z dużym pechem, nie wykorzystując wielu dogodnych sytuacji.

Najbliższymi imprezami na Torkacie będą: mecz CWKS — Górnik, który odbędzie się w czwartek. W sobotę Górnik gra z Ogniwem Cieszyn, a niedzielę AZS Katowice z Górnikiem Katowice. W niedzielę odbędzie się także mecz sparringowy kadry reprezentacyjnej. W towarzyskich spotkaniach nie wystąpią członkowie obozu przedolimpijskiego (jb)

Demaskujmy wytrwale i konsekwentnie

niesportowy tryb życia zawodników

KORESPONDENCJA WŁASNA Z ŁODZI

Badając niejednokrotnie przyczyny porażek tego lub innego zespołu piłkarskiego, jakże często ograniczaliśmy się jedynie do uwypuklenia błędów zawodników zaobserwowanych podczas gry. Z niewytłumaczoną skromnością woleliśmy nie zaglądać do szatni i na boiska treningowe naszych czołowych drużyn ligowych, to był wielki błąd.

Kto wie, jak często właśnie tam kryły się „tajemnicze" przyczyny słabej formy poszczególnych zawodników, ich niedyspozycji strzałowej i braku kondycji, kto wie ile ciekawych i wiele wyjaśniających szczegółów na temat trybu życia naszych piłkarzy wymykało się uwadze dziennikarza.

Posługiwaliśmy się jedynie suchą treścią komunikatów i tylko od czasu do czasu wiadomość o nałożeniu kary na tego lub innego zawodnika sygnalizowała nam, że do drużyn piłkarskich zakrada się zło, że czym prędzej należy rozpocząć walkę o podniesienie poziomu moralnego poszczególnych graczy.

Tej walki nie prowadziliśmy jednak konsekwentnie. W każdym niemal mieście kibice szepczą sobie po cichu na ucho, że ten i ów ich pupilek wracał do domu nad ranem i to nie z pracy, lecz z restauracji. Przykre te sprawy okrywane były jednak mgłą tajemnicy.

Ostatnio dwaj popularni piłkarze łódzkiego Włókniarza Włodarczyk i Urban zostali przez zarząd sekcji piłki nożnej zdyskwalifikowani na dwa miesiące z zawieszeniem na okres sześciu miesięcy — za niesportowy tryb życia. Obu zawodników pozbawiono również premii na dożywianie. Obu nieuwzględniono w składzie Włókniarza na ostatni mecz ligowy z Górnikiem.

Ale czy tylko Urban i Włodarczyk zasłużyli na karę, czy wśród naszych piłkarzy pozostali prowadzą sportowy tryb życia. O tym najlepiej wiedzą kierownicy poszczególnych drużyn, którzy gotowi są niejednokrotnie przez cały rok pełnić wartę przy kurtynie klubowej, aby przypadkiem ktoś nie uchylił rąbka tajemnicy.

Wiemy, z jakimi komentarzami może spotkać się decyzja Włókniarza. Wiemy, że znajdą się tacy, którzy będą twierdzić, iż to żadna sztuka zabierać się w okresie posezonowym do jesiennych porządków. A jednak jest i to dobry początek.

Włókniarz dość surowo ukarał swych zawodników, nie oznacza to, że w ten sposób przekreślił im dalszą karierę sportową. Jest to tylko jeszcze jedna próba zastosowania bardziej radykalnego środka wychowaczego. Od ukaranych zależy czy poskutkuje. (W).

Piłkarze Dynamo w Krakowie

Dokończenie ze str. 1

Marganja lecz Gogoberidze był w czasie treningu ubrany na czarno. Zmyliły go wspaniałe strzały jakie bramkarz radziecki posyłał na bramkę. Kiedy koledzy przywiedli Jacka przed oblicze trenera Giergela, który wyjaśnił pomyłkę, młody sportowiec kręcąc głową powiedział:

— Ależ on strzela jak żaden z naszych ligowych napastników!...

Przed wyjazdem na stadion Gwardii udali się sportowcy radzieccy wraz z kierownictwem ekipy pod pomnik Nieznanego Żołnierza i do Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, poległych w czasie wyswobodzenia Krakowa i złożyli tam wieńce i kwiaty.

Późnym wieczorem we wtorek piłkarze radzieccy byli na koncercie orkiestry pod kierunkiem Gerta w sali Filharmonii, gdzie publiczność zgotowała na ich cześć spontaniczną i długotrwałą owację.

W czwartek i piątek odbędzie się w sali konferencyjnej WKKF narada robocza trenerów i instruktorów z udziałem m. in. trenera Jakuszina.

O zainteresowaniu jakie wzbudził mecz Dynamo—Gwardia świadczy fakt, że organizatorzy byli w stanie pokryć ledwie 1/3 zapotrzebowania na bilety, mimo, że przystosowany specjalnie do tego meczu stadion Gwardii pomieścić może około 45.000 widzów.

Na mecz w Krakowie przybędą m. in. wyróżnieni przodownicy pracy z kopalni węgla w Jaworznie, Brzeszczach, Tęczynku i Libiążu, wieloosobowa ekipa przodowników pracy z Nowej Huty oraz z kopalń soli w Wieliczce i Bochni.

St. H.

26 rekordów polskich sztangistów to plon nauki radzieckich gości

kogucia — **Kaczmarczyk** (Górnik) w rwaniu — 73 kg;
piórkowa — **Skowronek** (Górnik) w rwaniu — 88 kg i 90,5 kg;
lekka — **Ścigała** (Stal) w podrzucie — 115,25 kg i 116 kg, w trójboju — 280,25 kg;
Czepulkowski — w wyciskaniu — 87,5 kg;
średnia — **Bek** (CWKS) wyciskanie — 90,3 kg;
Copa (Stal) w podrzucie — 115 kg i 116,1 kg;
Bek (CWKS) w rwaniu 87,9 kg;
Copa (Stal) w rwaniu — 91 kg;
Bek (CWKS) w trójboju — 280,7 kg;
półciężka — **Sadowski** (Budowlani) w porzucie — 125 kg,
Białas (Stal) w porzucie — 128 kg;
Sadowski (Budowl.) w wyciskaniu — 97,5 kg;
lekkociężka — **Białas** (Stal) w wyciskaniu — 85 kg, w rwaniu — 95 kg i 100,5 kg oraz 102,5 kg, w podrzucie — 122,5 kg, w trójboju — 302,5 kg;
Sadowski (Budowlani) w podrzucie — 125,1 kg;
ciężka — **Witucki** (CWKS) w podrzucie — 125 kg;
Grabowski (CWKS) w rwaniu — 98 kg;
Witucki (CWKS) w trójboju — 320 kg.

Nasz bieg z przeszkodami

Doskonały egzamin sprawności kierowcy

Dawno już Nowy Świat, na odcinku Chmielna — Ordynacka, nie zgromadził tylu samochodów osobowych co w sobotni wieczór. Stąd właśnie, sprzed gmachu, w którym mieści się Okręgowa Sekcja Samochodowa przy PZM miał się odbyć start do nocnej jazdy dyspozycyjno-patrolowej dla samochodów osobowych.

Wozy stoją kolejno według numerów startowych. Pierwszy Andrzeja Żymirskiego, śliczne, czerwone BMW — jedyny wóz wyścigowy. Ściąga też na siebie zaciekawione oczy przechodniów i zazdrosne spojrzenia młodych, przyszłych samochodziarzy, z których każdy widzi siebie za kierownicą i z wawrzynem na czole.

Krótka odprawa dla kierowców i wyjaśnienie na czym ma polegać jazda. Zbliża się godz. 20. Popularny starter Wojciechowski bierze inicjatywę w swoje ręce. Lubią go zawodnicy — ma podobno szczęśliwą rękę.

Wozy startują grupami po osiem. Koperta z mapką orientacyjną, wytyczającą trasę z zadaniami do wypełnienia w drodze trafia do rąk pilota — uwaga, już od tej chwili liczy się czas — rozbłyska zielone światełko i... jazda.

Raz po raz po lśniącym od wilgoci asfalcie Nowego Światu, w szereg sunących pojazdów wślizguje się wóz z numerem startowym i napisem na szybie: „Jazda konkursowa".

Wóz w którym jadę, prowadzony przez kol. Tadeusza Kozłowskiego startuje w trzeciej serii.

ZIELONY SYGNAŁ — RUSZAMY!

Wystartowaliśmy, jak wszyscy, w kierunku Alej Jerozolimskich. Czy dobrze? Szybko rozrywamy kopertę — teraz każda minuta jest droga.

Źle! Nasza trasa prowadzi w pierwszym rzucie Nowym Światem do Królewskiej, przez Plac Dzierżyńskiego, trasę WZ, Wolską do szosy Warszawskiej. Szybko zawracamy.

Ogarnia nas gorączka przygody. Kol. Kozłowski, kierowca Warszawskiej Fabryki Motocykli prowadzi wóz pewnie, według naszych wskazówek, my zagłębiamy się z ciekawością w treść otrzymanej karty.

Pierwsze zadanie czeka nas na 22 km warszawskiej szosy: trzeba odnaleźć numer ze znakiem PZM.

Przed nami szosa warszawska. Obserwujemy pojawiające się co kilometr słupki orientacyjne. Żeby nie przegapić 22 km.

Noc ciemna, wokół rozciągają się pola. Ciszę przerywa jedynie od czasu do czasu ujadanie wystraszonych światłami psów.

NA 22 KILOMETRZE

Zaczynamy rozmawiać. Kierowca Kozłowski od 13 lat „kręci". Z tego sześć w Fabryce Motocykli, a od dwóch lat już bierze udział w raidach samochodowych.

Na każdym starcie Kozłowski spotyka się ze swoim dyrektorem z fabryki inż. Laskowskim.

— Ciekawe jak mu się powiedzie dzisiaj — zastanawia się.

— A ja myślę o tym jak wypadnie Gens, to mój wykładowca z Technikum Mechanicznego — wtrąca Janusz Dominik, goniec PZM.

Przed nami jakieś światła. Zbliżamy się — to nasi, już czegoś szukają. Życzymy im powodzenia, i koncentrujemy uwagę, bo już dwudziesty kilometr. Jeszcze parę minut i stop — 22 km. Wyskakujemy szybko.

— Janusz reflektory — pada komenda. Rozbiegamy się w różne strony. Reflektory świecą, ale... mamy tylko jedną latarkę kieszonkową. Klnę w duchu oglądając któryś tam słup z kolei, od strony szosy widzę wszystko, ale z przeciwnej... Wracam potykając się o jakieś główki kapusty, nawołuję kolegów. Jeszcze nic nie mają. Mija 5, 10, 15, 25 min. Nic. Kozłowski zdjął czapkę, potem kurtkę. Nie wiele to jednak pomaga.

— Cholera! — wyrywa mu się przekleństwo — żeby nie wziąć latarek... Moja wina, że nie sprawdziłem, to było przecież tak ważne. Teraz będziemy cierpieć już całą drogę — macha ręką.

Decydujemy, że trzeba jechać dalej, bo nie zmieścimy się w czasie. Z dorobkiem 10 pkt. karnych ładujemy się z powrotem do wozu. Miny trochę zmarkotniały.

— Nie przypuszczałem, że to tak trudno — stwierdza smętnie kol. Bestry.

W BRWINOWIE NA ULICY WILSONA 23

Ruszamy dalej — kierunek Brwinów. Tam bowiem czeka na nas następne zadanie: w domu przy ul. Wilsona 23 obliczyć tralki kamienne na tarasie pierwszego piętra.

Ciemności wzrastają, a na dobitek nad polami zaczyna się unosić mgła, gęstniejąca z każdą chwilą. Chwilami wyrastają przed nami zupełnie niespodziewanie jakieś słupki i ostre zakręty.

Mijamy po drodze Józefów. Na ulicach grupki ludzi zwabionych przejeżdżającymi samochodami (nie tylko my jedziemy tą trasą).

Wreszcie przejazd, a dalej prosto ulica Wilsona. Numer 23 jest na drugim końcu. Zwiększamy tempo, zapalamy reflektory. Jest. W głębi ogrodu widać dom z tarasem, oświetlamy go dobrze i liczymy: front 21, boki 16 razem 37 kamiennych tralek

Już jedziemy dalej, zadowoleni, że tak szybko poszło. Wpisujemy cyfrę do formularza i...

A NA NOWYM ŚWIECIE 35

Zbliża się godz. 22 min 20. Godzina zakończenia pierwszego etapu w przepisowym czasie. Na balkonie OSS robi się coraz gęściej. I organizatorzy i wielbiciele poszczególnych zawodników chcą widzieć tego pierwszego.

W coraz cichszą ulicę wpada nagle charakterystyczny warkot, jeszcze moment i ukazuje się zwinny wóz Żymirskiego.

Andrzej wyskakuje uśmiechnięty. Wszystkie zadania wykonane „na medal". Składa meldunek, otrzymuje następne zlecenie i znowu w drogę. Życzymy mu powodzenia.

Życzenia nie okazały się skuteczne. I drugi etap ukończył wprawdzie jako pierwszy, nawet przed czasem. Miał jednak trochę kłopotów.

Jedno z zadań polegało na odnalezieniu żerdzi z tablicą: „Teren podsadzony. Wstęp wzbroniony. Nadleśnictwo".

— Kiedy dojechałem do określonego miejsca byłem jak najlepszych myśli — opowiadał potem z ożywieniem Żymirski. Obejrzałem odcinek drogi raz, drugi, trzeci. Tablicy nie ma. Oddaliłem się jeszcze trochę w lewo, w prawo. Nic. Co u licha, ślepy nie jestem, dobre światła mam... Przez tą głupią tablicę gotów wściec się celujący wynik. Musiał ją ktoś zdjąć chyba, tak gruntowne poszukiwania jak moje i Kupczyka musiałyby przynieść rezultaty.

— Głowę daję, że tablicy nie było — skończył z pełnym przekonaniem.

W miarę napływania następnych zawodników już po zakończeniu drugiego etapu okazuje się, że żaden z pięciu kierowców jadących tą trasą nie miał szczęścia odnaleźć tej tablicy. Żymirski założył protest. Po sprawdzeniu w poniedziałek przez organizatorów okazało się, że tablicę rzeczywiście ktoś usunął — punkty karne cofnięto i wynik celujący, jedyny zresztą, uratowano.

NOCNE ROZMÓWKI

Jest pierwsza w nocy. W biurze OSS panuje nieprzerwany ruch. Ciągle zajeżdżają nowe samochody, nowi zawodnicy meldują swe przybycie.

W rogu pokoju widać rozprawiających z ożywieniem kierowców. To szoferzy zawodowi z Państwowego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego. Pytamy o wrażenia.

— Och wszystko byłoby w porządku gdyby nie... śmieje się kol. Markuszewski. Najpierw trzymali mnie 40 min. przed przejazdem kolejowym na Pelcowiźnie, niech to diabli, a potem guma mi nawaliła i to tuż, tuż przed metą. Drugi etap mi się nie powiódł.

— Sama jazda podoba mi się jednak bardzo. Jest trudna i wymaga wszechstronnego przygotowania kierowcy. Trzeba się uzbroić po zęby, jak to się mówi, bo nigdy nie wiadomo co się może zdarzyć, jakie zadania wykonać. Do tego nocne ciemności, nieznana bardzo często droga. Trzeba pamiętać o wszystkim: o technicznym stanie wozu, o benzynie, światłach (reflektorach i latarkach kieszonkowych). Trzeba od pierwszej chwili skupić się i skoncentrować uwagę na otrzymanym zleceniu. Zupełnie jak żołnierze na wojnie — uśmiecha się — jeden nierozważny krok, zagapienie się, brak orientacji i wszystko przepada. Takie jazdy są bardzo pożyteczne i doskonale wpływają na ogólne przygotowanie kierowcy.

Obok stoi kolega Markuszewskiego — Stanisław Zamiecki. Niewiele mówi, mimo, że miałby co opowiadać. Jest przecież przodownikiem pracy. Tytuł ten przyznany mu został za wzorowe utrzymanie wozu i za oszczędność benzyny. Niewątpliwie jazda konkursowa dała mu nowe doświadczenia. Jest jednym z czterech zawodników na 32, którzy uzyskali dziś wynik dobry.

Ryszard Gens, wicemistrz Polski w jednodniowych jazdach konkursowych, to drugi z wynikiem dobrym. Wiele serca włożył w całą imprezę i bardzo chciał wywiązać się z zadań bez zarzutu. Niewiele zresztą do tego brakowało. Maleńkie opóźnienie — 3 pkt. karne i wynik dobry.

Stopniowo ucisza się. Robi się coraz bardziej pusto. Impreza skończona. Tylko komisja pracuje jeszcze nad wynikami.

Barbara Mędlińska

WYNIKI

1.	Żymirski A. CWKS	BMW	0	celujący
2-3.	Gens R. OSS	KDF	3	dobry
2-3.	Głuchowski R. PPK „RUCH"	Skoda	3	dobry
4.	Wiśniewski M. CWKS	Moskwicz	7	dobry
5.	Zamiecki St. Budowlani	Skoda	12	dobry
6.	Kokalli J. OSS	DKW	16	dobry
7-8-9.	Kozłowski St. PPK „RUCH"	Skoda-Furgon	20	dostateczny
7-8-9.	Cieśla Wł. WPB-VII	Skoda	20	dostateczny
7-8-9.	Laskowski W. OSS	Mercedes	20	dostateczny
10.	Reiner J. CZSI MBM	Pobieda	21	dostateczny
11.	Stanisławski Cz. Min. Fin.	Chevrolet	23	dostateczny

Startowało 32 zawodników, ukończyło 30 — sklasyfikowano 11.

Bilans występów w Austrii sportowców ZSRR

Do Moskwy powróciła z Austrii ekipa sportowców radzieckich-sztangistów i szachistów, która z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Austriacko - Radzieckiej wystąpiła z pokazami w Wiedniu i kilku ośrodkach robotniczych Austrii.

Sportowcy radzieccy byli wszędzie serdecznie i owacyjnie witani, a ich występy wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Podczas towarzyskich zawodów z ciężkoatletami austriackimi sztangiści radzieccy zademonstrowali wysoką klasę, wygrywając zdecydowanie we wszystkich kategoriach.

Podczas tych występów Worobiew i Saksonow ustanowili dwa rekordy świata, a wyniki, uzyskane w trójboju przez Worobiewa, Saksonowa, Świetlilko i Maznrenko przewyższają rezultaty uzyskane przez mistrzów świata na rozegranych ostatnio mistrzostwach w Mediolanie.

Szachiści radzieccy Bronsztajn, Tolusz i Makagonow występowali z pokazami gry jednoczesnej na kilku szachownicach z czołowymi szachistami austriackimi. Ogółem rozegrano 188 partii z których szachiści radzieccy wygrali 160, zremisowali — 19 i przegrali — 9.

Gimnastycy ZSRR w Czechosłowacji

Czołowi gimnastycy i gimnastyczki ZSRR, którzy z okazji Miesiąca Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej przebywają w CSR, wystąpili z pokazami gimnastycznymi w Pilznie i Trszebicz.

W Pilznie wystąpiła grupa gimnastyków radzieckich z zasłużonymi mistrzami sportu z Czukarinem na czele.

W Trszebicz wysoki poziom gimnastyczny demonstrowali zasłużony mistrz sportu Deliakow i Urbanowicz oraz mistrzyni sportu Danilowa.

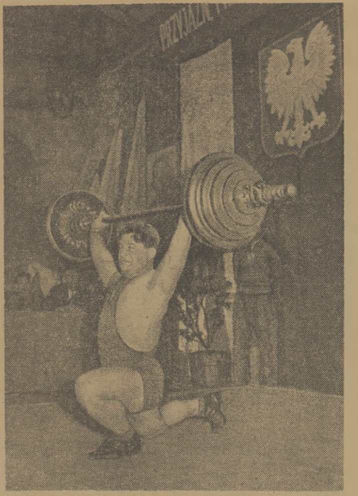
W obydwu miastach sportowcy radzieccy byli serdecznie i owacyjnie witani, a ich występy wzbudziły olbrzymie zainteresowanie.

Dwa zwycięstwa Spartaka Moskwa w Albanii

Przebywająca w Albanii radziecka drużyna piłkarska Spartak Moskwa rozegrała w Tiranie spotkanie z mistrzem Albanii Dynamo Tirana, zwyciężając 3:0.

Spotkanie oglądało ok. 20 tysięcy widzów.

Następne spotkanie rozegrał Spartak z reprezentacją miasta Kerezi. Zakończyło się ono zwycięstwem drużyny radzieckiej 2:0.



G. Nowak ustanawia rekord świata w rwaniu (waga lekkociężka — 133 kg) — podczas pokazów na Żeraniu. Foto CAF



Zasłużony mistrz sportu Żgenti udziela rad Ścigale podczas wizyty ciężarowców ZSRR w AWF na Bielanach. Foto CAF

Doświadczenia z treningów Dynamo dźwignią postępu naszego piłkarstwa

GWIAZDY miałem dosłownie przed oczyma, gdy wchodziłem do sali obrad, w której około 30 naszych trenerów piłkarskich I i II klasy słuchało w ciągu czterech dni wykładu mgr Jesionki o metodzie treningu piłkarzy radzieckich, wykładów trenerów radzieckich Jakuszina i Minajewa i licznych ciekawych głosów w dyskusji. Ujrzałem tam całą kolekcję gwiazd... piłkarstwa polskiego.

Czy pamiętacie Balcera? I te jego 3 bramki na meczu międzypaństwowym Polska — Jugosławia w 1931 roku. Potężny z postawy prof. Balcer, biegał w swoim czasie 100 m w 11 sek., był mistrzem Polski w 10-boju i w piłkę grał dość.. lekkoatletycznie. Gdy zbliżał się doń obrońca puszczał sobie dalekie fory i wtedy gońże człowieku takiego jegomościa, który na każdym metrze zarabiał na tobie wiele. Balcer strzelał w biegu, a czasem wpadał z piłką do siatki...

Jest tu i globtrotter Ciszewski, który zjeździł chyba całą Europę w czasie swej długoletniej kariery piłkarskiej (30-lecie obchodził na boisku jako zawodnik I drużyny warszawskiej Polonii). A dalej sławny główkarz Peterek, wspaniały technik Matyas, reprezentacyjny piłkarz i hokeista Król. To piątka napadu. A z pomocy Brzozowski, Kuchar, Dziwisz, na obronie Gałecki, Szczepaniak... Widzieliśmy też Przybysza (dziś sędzia), Gazura, Jezierskiego, Artura, Giergiela, Gierwatowskiego, Słoneckiego... Kto ich z miłośników piłki nie pamięta.

Większość trenerów, powołanych na 4-dniowy kurs przez Sekcję Piłki Nożnej GKKF to nazwiska dobrze znane z historii polskiego piłkarstwa.

— Gdyby nasi piłkarze mieli szybkość Balcera, technikę Matyasa, główkę Peterka, strzał Króla (na meczu Polska — Jugosławia 4:3 w 1934 roku zdobył gola z 35 metrów), wytrzymałość Kuchara, pracowitość Brzozowskiego czy Dziwisza, wykop Szczepaniaka, mądrość taktyczną Gałeckiego — westchnąłem — to z naszą piłką nożną byłoby chyba lepiej, niż dobrze. Gdyby ci trenerzy potrafili przekazać swym uczniom chociaż 50 procent tego, co posiadał każdy z nich, jak tu dziś siedzą na sali...

4-dniowy kurs trenerów piłkarskich I i II klasy miał na celu podniesienie na wyższy poziom naszego piłkarstwa. Zwołany został on w okresie pobytu w Polsce drużyny piłkarskiego wicemistrza ZSRR — Dynamo Tbilisi, którego treningi i gra miały stać się dźwignią poziomu naszego piłkarstwa, a doświadczenia jego trenerów miały stać się wskazówką jak zmontować drużynę „naszych westchnień" (tzn. zmontowanie w jednym czasie zespołu o walorach, jakie na przestrzeni kilkudziesięciu lat reprezentowali obecni trenerzy naszych zespołów I i II ligi).

MRÓWCZA PRACA MGR JESIONKI

Kurs trenerów piłkarskich rozpoczął się dla wszystkich obecnych w Warszawie w czwartek, 8 listopada. Dla mgr. Jesionki zaczął się on z chwilą pierwszego treningu piłkarzy Dynamo, a więc o dwa tygodnie wcześniej. Mgr. Jesionka na każdym treningu gruzińskich piłkarzy puszczał stoper, wyjmował zeszyt i ołówek i później drobnym pismem zapisywał w swym kajeciku setki uwag o treningu Dynamo. Dla mgr Jesionki nie było w tym treningu nic starego — znanego. Notował wszystko, jakby pierwszy raz w życiu widział grę w piłkę.

Na każdym treningu, na każdej konferencji prasowej mgr Jesionka pracował jak mrówka, później zanudzał pytaniami kolegów — Matyasa, Koncewicza, Kuchara, Forysia i wykuwały się nowe pytania, na które mieli dać odpowiedzi nasi przyjaciele ze słonecznej Gruzji.

Mgr. Jesionka na podstawie dwutygodniowej obserwacji treningów Dynamo, rozmów z przedstawicielem Wszechzwiązkowego KKF przy Radzie Ministrów ZSRR — Maszkarkinem (też trener), trenerami Jakuszinem i Minajewem oraz sędzią Czchaturaszwili opracował referat o treningu piłkarzy radzieckich.

W ZIMIE — ELEMENTARZ I GIMNASTYKA

Jak wyglądały treningi Dynamo — mieli możność zobaczyć kursanci na boisku. Ogólny obraz takiego treningu przedstawiliśmy już na łamach naszego pisma i nie wracamy do tego zagadnienia. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na kilka bardzo cennych wiadomości o całości treningu.

Kiedy piłkarze radzieccy uczą się główkowania, kiedy stopingu, kiedy dochodzą do wspaniałego opanowania gimnastyki? — te pytania dręczyły nas aż do ostatniej konferencji — kursu.

Przygotowanie gimnastyczne zaczyna się oczywiście w szkole, ale to jest dopiero podkład. Właściwa gimnastyka — ta którą widzieliśmy na boisku zaczyna się w zimie przed każdym sezonem, pod kierunkiem specjalnego trenera — gimnastyka.

Piłkarze radzieccy trenują w zimie trzy razy w tygodniu. Początkowo 2 razy gimnastyka, raz trening piłkarski, a bliżej sezonu dwa razy trening piłkarski, raz gimnastyka lub koszykówka (oczywista, że do treningu piłkarskiego nie przystępują piłkarze radzieccy bez krótkiej gimnastyki). Te półtorej godziny gimnastyki w tygodniu w okresie zimowym jest gwarancją uzyskania takiej sprawności gimnastycznej, o której się naszym piłkarzom nie śni (Przypominamy wypowiedź Matyasa: Daj naszym takie ćwiczenia, a ręce i nogi sobie połamią i któż będzie grał wtedy w piłkę?).

PIŁKARSKA KOSZYKÓWKA

W koszykówkę grają piłkarze radzieccy dla opanowania gry pozycyjnej. Nie jest to koszykówka w całym tego słowa znaczeniu (z sędziami od koszykówki, nie dającymi się graczom dotknąć). Piłkarze radzieccy grają w „koszykówkę piłkarską" twardo, szybko z wyjściami na pozycje i kryciem, bez przepisu o przetrzymaniu piłki, krokach itp. Jest to doskonałe ćwiczenie szybkości, wytrzymałości, a przede wszystkim orientacji.

Trening piłkarski w zimie to technika. To właśnie główkowanie, stoping, żonglerka piłką, strzał, to podania zewnętrznym i wewnętrznym i dziesiątki innych ćwiczeń, wchodzących w skład piłkarskiego elementarza. Są tam też oczywiście gry piłkarskie zależnie od wielkości pomieszczenia, a wszystko to dla całkowitego opanowania władania piłką.

Teraz już nie dziwimy się, dlaczego nie widzieliśmy na treningach Dynamo rzucania przez trenera piłki na główkę czy do stopingu, ćwiczenia przerabianego indywidualnie z graczami (!), co jest chyba największą stratą czasu na treningach naszych drużyn w pełnym sezonie.

2 RAZY TYGODNIOWO — TEORIA

Bardzo ciekawa rzecz to trening teoretyczny. Dwa razy w tygodniu — w sobotę poprzedzającą spotkanie i poniedziałek po spotkaniu, odbywa się trening przy stole — teoria piłkarstwa i taktyka. Ćwiczenia taktyczne na stole plastycznym, omawianie błędów spotkania, ćwiczenie zagrań, które mogły przynieść bramkę, a nie przyniosły jej — są zaczątkiem tych ćwiczeń na boisku z piłką. Te ćwiczenia trwają po godzinie czasu. Treningi na boisku w sezonie odbywają się 3 razy. Wtorek — 75 procent meczu, jeśli idzie o wysiłek, czwartek — ponad 100 procent (około 2 godziny), piątek — 50 procent meczu.

PLON KURSU

Nasi trenerzy w ciągu 4 dni pracowali w Warszawie solidnie od rana do nocy. Słuchali wykładów na temat treningu piłkarzy radzieckich, gry ciałem itp. Omawiali wszystkie zagadnienia piłkarskie, wyłoniwszy kilka komisji, omawiali błędy pracy tegorocznej (referent Koncewicz — przewodniczący rady trenerów) i plan pracy w najbliższym roku (naczelnik Foryś).

Zakończeniem pracowitych dni kursu z udziałem radzieckich fachowców piłkarskich, którzy wnieśli do dyskusji najwięcej materiału, było uchwalenie kilku wniosków, których realizacja winna przyczynić się do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa.

Oto niektóre z tych wniosków:

1. Uaktualnić metody treningu (zwiększenie intensywności, sprawa gimnastyki itd.).
2. Zwiększyć pracę wychowawczą wśród piłkarzy (uświadomienie roli treningu, podniesienie dyscypliny).
3. Zaznajomić piłkarzy z przepisami (gra ciałem, spalony).
4. Podnieść autorytet trenera.

Wnioski te, są skrótem wielu zagadnień, które z pewnością jeszcze nie raz poruszymy na naszych łamach, mamy nadzieję z trenerami, sędziami i działaczami włącznie, co będzie poważnym przyczynkiem do dźwignięcia poziomu naszego piłkarstwa.

S. Sieniarski



Marganja bez trudu wyłapuje strzał napastnika CWKS podczas ostatniego meczu Dynamo Tbilisi w Warszawie. Za nim Ełoszwili i Kalus. CAF — fot. St. Wdowiński



12-letnia Basia Jankowska w solowym popisie tanecznym „Polka" podczas tegorocznej premiery rewii lodowej na Torkacie CAF - fot. Kondracki

Tylko 13 bramek stracił mistrz ligi Gwardia - Kraków strzelając celnie 43 razy

Przedstawiając po raz trzeci z rzędu jedenastkę krakowskiej Gwardii, jako mistrza Klasy Państwowej, mamy równocześnie ułatwione i... utrudnione zadanie. Ułatwieniem jest bowiem to, iż Czytelnicy pamiętają dobrze sylwetki piłkarzy Gwardii, przedstawiane w latach ubiegłych i wiedzą dobrze, że zasłużony mistrz sportu Jerzy Jurowicz jest chemigrafem Krak. Zakł. Graf. oraz że wielokrotny reprezentant Polski mistrz sportu Mieczysław Gracz jest szoferem-mechanikiem, a obaj są najstarszymi piłkarzami Gwardii, reprezentującymi barwy klubu od lat 14.

Ułatwieniem jest również, że w składzie osobowym mistrzowskiej jedenastki w stosunku do roku ub. zaszły minimalne zmiany. Miejsce najstarszego wiekiem zawodnika, prawoskrzydłowego, Cisowskiego zajął już na stałe młody, 19-letni uczeń, Zbigniew Kotaba, a w trójce środkowej, gdzie poprzednio grał, zdyskwalifikowany obecnie przez zarząd Zrzeszenia za niesportowy tryb życia, Rupa, występowali: 21-letni student WSP, Zbigniew Jaśkowski, 19-letni uczeń, Wiesław Gamaj i ostatnio 29-letni instruktor WF, Rudolf Patkolo.

Pewna trudność w opracowaniu statystyki, który z zawodników ile razy brał udział w zawodach mistrzowskich polega na tym, że z uwagi na możliwość wymiany zawodników w czasie meczu udział poszczególnych piłkarzy był czasowo nierówny. Godzi się jednak podnieść, że z 19 zawodników: Jurowicz, Dudek, Flanek, Snopkowski, Wapiennik, Szczurek, Legutko, Ślizowski, Mamoń, Kotaba, Cisowski, Rupa, Gracz, Kohut, Jaśkowski, Gamaj, Łapiński, Mordarski, Patkolo - jedynie dwaj pierwsi (Jurowicz i Dudek) rozegrali wszystkie mecze przez pełnych 90 minut.

Niewielkie były zmiany osobowe w zespole mistrza ligi, lecz ogromna była różnica w sytuacji wyjściowej Podczas gdy w latach ubiegłych Gwardia wstępnym szturmem obejmowała prowadzenie tabeli, rzadko i na krótko ustępując pierwszeństwa rywalom — to w roku bież. z 12-go miejsca musiała się przebijać do czoła tabeli, gdzie znalazła się dopiero po 15 rundzie.

Tak się złożyło, że przeciwnikiem Gwardii w 15 rundzie rozgrywek był wiosenny mistrz ligi, CWKS, z którym krakowianie wygrali 4:1 i objęli prowadzenie, by nie oddać go już do końca. Mecz Gwardii z CWKS rozegrany w dniu 15 lipca w Warszawie, wysuwający drużynę krakowską po raz pierwszy w tym roku na czoło tabeli, jeszcze z innego względu zasługuje na wspomnienie. Oto od tego meczu nie przegrała Gwardia ani jednego mistrzowskiego spotkania, a zdobywając w 7 następnych 12 punktów (5 zwycięstw, 2 remisy) strzeliła 19 bramek, tracąc tylko dwie (Unia i Włókniarz Kr.). Trzeba również podkreślić, że Gwardia nie przegrała w tegorocznej kampanii mistrzowskiej ani jednego meczu na własnym boisku, przy czym tylko Unii, Włókniarzowi Kr. i Ogniwu Byt. udało się wywieźć po 1 punkcie z boiska mistrza ligi.

Finisz Gwardii był imponujący. Dzięki niemu wykonała Gwardia, przedterminowo swój plan na rok bieżący, zdobywając tytuł mistrza już w przedostatniej rundzie rozgrywek.

Troskliwa i serdeczna opieka, jakiej doznają zawodnicy klubu od zarządu klubu, wysiłek i troska kierownictwa sekcji z nacz. Lataczem, Krupą i Reisnerem na czele, pełna poświęcenia praca znakomitego trenera Matyasa a przede wszystkim wzorowy tryb życia oraz sumienna i kolektywna praca zawodników przyniosły drużynie sukces, z którego dumni są mieszkańcy podwawelskiego grodu. (HS)

Spartakiada na ekranach

Już w najbliższą sobotę, tj. 17 bm. na ekranach kin „Aktualności" w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach i Bydgoszczy ukaże się specjalny program sportowy złożony z Nr 6/51 „Przeglądu sportowego" oraz krótkometrażowego filmu z Letniej Spartakiady 1951 r.

W dalszym etapie Letnia Spartakiada i 6 nr „Przeglądu sportowego" będą się ukazywać jako dodatki do filmów we wszystkich miastach wojewódzkich.

Turniej najlepszych szachistów świata

W dniu 10 bm. we Wszechzwiązkowym Komitecie dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się oficjalne otwarcie XIX championatu ZSRR. W tak silnym składzie jak obecnie championat dawno już nie był rozgrywany. Po kilkuletniej przerwie uczestniczy w turnieju mistrz świata M. Botwinnik. Startują również znani arcymistrzowie i mistrzowie. Zmierzą oni swe siły z utalentowaną młodzieżą. Wielu uczestników championatu liczy poniżej 30 lat. Niektórzy, jak np. Nowotelnow, Simagin, Mojsejew, Tierpugow biorą udział po raz pierwszy w mistrzostwach kraju.

W wyniku losowania ustalona została następująca kolejność graczy: 1. Flohr, 2. Botwinnik, 3. Lipnicki, 4. Bronsztajn, 5. Nowotelnow, 6. Smysłow, 7. Simagin, 8. Petrosjan, 9. Keres, 10. Tierpugow, 11. Kopyłow, 12. Aronin, 13. Heller, 14. Bondarewski, 15. Kotow, 16. Awerbach, 17. Mojsejew, 18. Tajmanow. Arcymistrz Bolesławski z powodu choroby wycofał się z turnieju.

W dniu 11 bm. w Sali Kolumnowej Pałacu Sowietów odbyła się **pierwsza runda**. Najwięcej zainteresowania wzbudziły partie Botwinnik — Mojsejew i Bronsztajn — Kotow.

Młody przeciwnik mistrza świata — Mojsejew stawiał zacięty opór. Spotkanie przerwane zostało w nieco lepszej pozycji dla Botwinnika. Bronsztajn atakował na skrzydle hetmańskim, Kotow jednak obronił się wspaniale i przerwał partię w lepszej dla siebie pozycji (z pionem więcej).

Duże znaczenie dla teorii debiutów będzie miała partia Smysłow — Heller, w której mistrz odeski usiłował „obalić" jeden ze znanych wariantów arcymistrza. Smysłow udowodnił poprawność swego systemu i w odłożonej partii zachował przewagę piona.

Bondarewski gładko rozprawił się z Nowotelnowem. Keres kilku efektownymi posunięciami przełamał opór Tierpugowa i zmusił go do kapitulacji. Awerbach przegrał z Lipnickim Kopyłow nie cofając się przed licznymi poświęceniami figur przypuścił szturm na pozycję króla Petrosjana, który wreszcie poddał się. Spotkania Simagin — Aronin i Flohr — Tajmanow zakończyły się na remis.

W dniu 12 bm. dogrywano odłożone partie z I rundy. Najwcześniej zakończyło się spotkanie Smysłow — Heller. Końcówkę rozegrał Smysłow bardzo ładnie i w 48 posunięciu uzyskał zwycięstwo. Botwinnik w partii z Mojsejewem znakomicie uzyskał niewielką przewagę pozycyjną i mimo pomysłowej obrony młodego mistrza zmusił go do kapitulacji. Kotow w bardzo skomplikowanej pozycji potrafił znaleźć drogę do zrealizowania swojej przewagi: piękna ofiara piona w 61 posunięciu ostatecznie przełamała opór Bronsztajna.

W dniu 13 bm. zawodnicy mieli wolny dzień.

J. Ch.



Gagnidze w oczekiwaniu na błąd Stefaniszyna, który tym razem wyłapał strzał napastnika Dynamo Tbilisi. Foto E. Franckowiak

Przygotowania do mistrzostw świata nie wykluczają masowego rozwoju siatkówki

WE WRZEŚNIU 1952 r. odbędą się w ZSRR mistrzostwa świata w siatkówce — po raz drugi w konkurencji męskiej, a po raz pierwszy — w kobiecej. Będą one dla naszych siatkarek i siatkarzy najlepszym sprawdzianem i egzaminem ich umiejętności oraz pracy w przeciągu ćwierćwiecza — gdyż właśnie na jesieni 1952 r. upływa 25 lat od chwili ujęcia w Polsce rozgrywek siatkówki w ramy organizacyjne.

Sekcja Siatkówki GKKF opracowuje obecnie dokładny plan pracy na 1952 r., umożliwiający nie tylko dobre przygotowanie reprezentacji, ale również uwzględniający doskonalenie młodzieży oraz masowy rozwój siatkówki w całym kraju.

Program ten przewiduje w zimie rozgrywki o Puchar Polski, w których mogą startować wszystkie zgłoszone do turnieju zespoły — a nie jak dawniej wyłącznie drużyny klubowe zrzeszone w ówczesnym PZKSS.

Początkowo od listopada do końca br. zostaną wyeliminowane kolejno na szczeblu powiatu, a następnie województwa najlepsze zespoły, które po ostatecznych rozgrywkach półfinałowych i finałowych w styczniu i lutym wyłonią zwycięzcę Pucharu.

Oprócz tego w okresie tym rozgrywane będą turnieje międzymiastowe.

Z początkiem 1952 r. rozpoczną się w całej Polsce rozgrywki wewnętrzne zespołów akademickich i zrzeszeń sportowych, które zakończone zostaną w kwietniu. Po ich ukończeniu odbędą się mistrzostwa wsi oraz juniorów i juniorek.

Oficjalne mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w lipcu, sierpniu i wrześniu na szczeblu powiatu i województwa, natomiast w październiku odbędą się półfinały mistrzostw.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach bogaty program imprez masowych w siatkówce przewidziany w 1952 roku.

SPECJALNY PROGRAM DLA WYCZYNOWCÓW

Dla drużyn czołowych, a więc przede wszystkim, składających się z członków kadry reprezentacyjnej, przewiduje się turnieje najlepszych zespołów klubowych, jak np.: rozegrany 10 i 11 bm. w Gdańsku czwórmecz drużyn kobiecych, zorganizowany przez ZKS Kolejarz Gdańsk lub rozgrywany obecnie w Warszawie turniej drużyn męskich o Puchar ZS Gwardia, oraz mający się odbyć w Łodzi z początkiem stycznia turniej organizowany przez ZS Unia w konkurencji kobiecej.

Wyłoniona kadra reprezentacyjna, mająca obowiązek trenowania, pod kontrolą Rady Trenerów Siatkówki, według specjalnie opracowanego planu, przedstawia się następująco:

Siatkarki: English i Wojewódzka — **Spójnia W-wa, Gruszczyńska, Hajecówna, Kubiak i Szczawińska** AZS W-wa, **Jośko** — OWKS Lublin, **Zakrzewska** — Unia Łódź, **Orzechowska, Pogorzelska, Tomaszewska i Welsyng** — Kolejarz Gdańsk.

Siatkarze: Łaszcz — Gwardia W-wa, **Anticzak, Maliszewski W. i Piechura** — Gwardia Wrocław, **Zabokrzecki i Policewicz** — CWKS, **Grodecki, Grochowski, Pindelski, Wiecial i Wołuch** — AZS W-wa oraz warunkowo **Appenheimer** — Spójnia Gdańsk — w zależności zadeklarowania zajęcia się specjalnie siatkówka.

Kadra ta może ulec zmianom i uzupełnieniom bezpośrednio po finałach turnieju o Puchar Polski, a ostatecznie skład jej w charakterze kandydatów do reprezentacji na mistrzostwa świata ustalony zostanie po specjalnym obozie kwalifikacyjnym, który odbędzie się w dniach 1—15 czerwca 1952 r.

PLAN OBOZÓW

Program wyszkoleniowy siatkówki przewiduje na szczeblu centralnym:

2—16 marzec — Obozy kondycyjne dla kadry kobiecej i męskiej.

1—15 czerwiec — Obóz treningowo-kwalifikacyjny kadry reprezentacyjnej.

1—31 lipiec — Obóz doskonalący dla juniorów i juniorek.

1—31 sierpień — Obóz treningowy (końcowy) kadry reprezentacyjnej.

Na trenerów kadry wytypowani zostali: **Krzyżanowski i Strycharzewski** — dla grupy kobiecej oraz **Kraus i Piotrowski** — dla grupy męskiej.

Dla ustalenia i jak największego ujednolicenia treningów projektowane jest w miarę możliwości scentralizowanie kadry (oprócz przewidywanych obozów) w jednym lub najwyżej w dwóch ośrodkach: siatkarek w Warszawie i Gdańsku, a siatkarzy w Warszawie i we Wrocławiu.

Jak wygląda obecny poziom naszych czołowych siatkarzy i siatkarek?

KRÓTKA OCENA DRUŻYN

Na podstawie rozegranych ostatnio, w ramach odbywającego się turnieju ZS Gwardia w Warszawie, spotkań drużyn męskich można stwierdzić nienadzwyczajny poziom startującej czwórki warszawskich zespołów (AZS, Gwardia, CWKS i Spójnia), a przede wszystkim wielkie braki w bloku i dokładności podań. Poprawiła się natomiast znacznie obrona.

W siatkówce kobiecej (według ostatniego czwórmeczu gdańskiego) sytuacja w bloku jest podobna — w innych rodzajach odbicia piłki znać natomiast wyraźną poprawę.

W taktyce gry drużyn męskich widoczne jest dążenie do gry całą szóstką tak w ataku jak i w obronie — wśród drużyn kobiecych pozostaje jeszcze raczej gra na trzy ścinające.

R. Wirszyłło
Przewodniczący Rady Trenerów Siatkówki

W 10 rocznicę powstania APP

Nowy sport — nowej Albanii



W tych dniach minęła X rocznica powstania Albańskiej Partii Komunistycznej (obecnie Partia Pracy), która prowadziła naród albański do zwycięskiej walki wyzwoleńczej. Dziesięciolecie okres istnienia APP był najbardziej rewolucyjnym w historii narodu albańskiego. Zacofany pod względem przemysłowym kraj wybudował w ciągu 7 lat linie kolejowe Durres — Tirana i Durres — Elbasan, nowe drogi samochodowe, liczne fabryki, szkoły i budynki mieszkalne, osuszył kanały i jeziora, a w przede dniu rocznicy zakończył wielkie budowle socjalizmu jak kombinat tekstylny im. Stalina w Tiranie, elektrownię wodną im. Lenina i wiele innych.

Rewolucja ludowa otworzyła przed narodem albańskim niedostępną dotychczas drogę do oświaty i kultury.

Równolegle z rozwojem innych dziedzin życia wspaniałe postępy wykazuje kultura fizyczna o socjalistycznej treści. Dawniej dostępna była ona ledwie garstce uprzywilejowanych, dzisiaj obejmuje szerokie rzesze społeczeństwa i jest jednym z elementów socjalistycznego wychowania narodu.

Zadania kultury fizycznej określa jasno uchwała APP z 9 czerwca 1949 r. W uchwale tej widać wielką troskę partii o rozwój wychowania fizycznego i sportu. Uchwała stała się rzeczywistą podstawą rozwoju i podniesienia poziomu kultury fizycznej. Albańska kultura fizyczna została zorganizowana na mocnych podstawach biorąc jako wzór kulturę fizyczną Zw. Radzieckiego, najbardziej postępową na świecie.

Wielką troskę APP o rozwój kultury fizycznej wyrażają słowa sekretarza generalnego APP, Envera Hodży:

— Rząd będzie popierał sport i wychowanie fizyczne dla wzmocnienia nowego pokolenia, które staje się pracowitym i zdolnym bojownikiem nowej Albanii.

Dzięki opiece i kierownictwu APP, opierając się na doświadczeniach i zdobyczach sportu radzieckiego, kultura fizyczna osiągnęła w Albańskiej Republice Ludowej duże sukcesy. W ciągu niespełna dwóch lat zorganizowano pięć zrzeszeń sportowych, a mianowicie: „Puna" grupujące 10.234 członków Związków Zawodowych, „Dynamo" zrzeszające pracowników Min. Spraw Wewn. Z 500 kół sportowych, „Spartak" z 3.275 członkami spółdzielczych i wolnych rzemiosł, „Nzanesi" z 16.500 uczniami oraz wojskowe zrzeszenie „Partyzani". Żywą działalność przejawia również Związek Myśliwski zrzeszający 6.312 członków.

Rozwój kultury fizycznej w Albanii stale wzrasta. Przed wojną uprawiano tylko 11 dziedzin sportu, obecnie zaś 27. Dawniej sportowcy rekrutowali się wyłącznie z tzw. „bejleret" czyli warstw posiadających, teraz natomiast sport dostępny jest dla całego świata pracy. Wprowadzenie takich rodzajów jak strzelanie, podnoszenie ciężarów, marszów czy narciarstwa jest zdobyczą lat powojennych.

Umasowienie sportu idzie w parze ze stałym wzrostem poziomu. W ostatnich pięciu latach pobito 97 proc. rekordów przedwojennych i ustalono 105 nowych. W ub. roku w lekkoatletyce ustanowiono 25 rekordów, które polepszano 65 razy.

Po wyzwoleniu po raz pierwszy w historii narodu, sportowcy albańscy mieli okazję spotkać się na zawodach ze sportowcami Zw. Radzieckiego i państw demokracji ludowej. W 46 spotkaniach międzynarodowych wzięło udział 2.274 sportowców albańskich.

Przed wojną było w Albanii ledwie 26 instruktorów sportowych, obecnie kadra składa się z 60 trenerów w różnych działach sportu i 186 instruktorów. Od 1948 r. istnieje średnia 3-letnia szkoła wf, z której corocznie 40 instruktorów powiększa kadrę fachowców. Poza tym dziesiątki młodzieży studiuje na wyższych uczelniach wf w Zw. Radzieckim, Polsce, CSR itd.

Wzrasta również liczba obiektów sportowych. Przed wojną było ich 96, obecnie jest 550. Przed dwoma laty powstało w Albanii pierwsze przedsiębiorstwo sprzętu sportowego.

W czerwcu bież. roku rząd wprowadził w życie odznakę GPM (odpowiednik polskiej SPO), która ma być podstawą ruchu kultury fizycznej. Oznaka GPM oparta jest na wzorach radzieckiej GTO, przy czym dostosowana jest do miejscowych warunków i możliwości.

Wszystkie te osiągnięcia związane są z Albańską Partią Pracy i imieniem jej gen. sekr. Envera Hodży.

W X rocznicę powstania APP sportowcy albańscy manifestowali swoją walkę o wykonanie planu 5-letniego i walkę o pokój, niwecząc próby interwencji anglo - amerykańskiej i ich satelitów.

X rocznica APP przypada w okresie wspólnej budowy socjalizmu i pokoju na całym świecie pod przewodnictwem Wielkiego Stalina, a sportowcy Albanii solidaryzują się ze wszywszystkimi walczącymi o pokój sportowcami świata.

Konstanty Żengo
student AWF

Na ciężkiej i trudnej trasie odbyły się terenowe mistrzostwa motocyklowe ZSRR

W pobliżu Leningradu odbyło się spotkanie najlepszych motocyklistów 15 Związkowych Republik, oraz Moskwy i Leningradu o mistrzostwo Związku Radzieckiego. W pierwszym dniu odbywały się drużynowe wyścigi terenowe na trasie o długości dla mężczyzn 100 km i dla kobiet 50 km, w dwa dni później — wyścigi indywidualne.

Na terenowym okrążeniu dł. 25 km trasa była trudna: wiele błota, krzewów, kamienistych zjazdów i stromizn.

W pierwszym biegu startowało 24 zawodników na maszynach do 750 ccm. Już od startu zawrzała zacięta walka, gdyż każdy chciał dostać się pierwszy na wąską ścieżkę prowadzącą do pierwszego brodu. Bród był dość głęboki, woda sięgała ponad kolana dostając się do gaźników i do świec mimo dobrej izolacji. Ciężko było wyprowadzić maszyny z wody.

Na tym odcinku najlepiej pojechali: absolutny mistrz Zw. Radzieckiego w wyścigach terenowych W. Platycz oraz leningradczycy M. Grebkin i W. Sokołow. Sukces indywidualny nie oznaczał jednak sukcesu drużynowego, ponieważ członkowie drużyn mieli maszyny różnych klas.

Po kl. 750 ccm. startowali zawodnicy kl. do 125 ccm; między nimi były 23 kobiety, które miały do przejechania dwa okrążenia (50 km). W terenie otwartym zawodnicy bardzo się rozciągali, lecz w miejscach przejazdów przez wodę, gdzie szybkość była bardzo mała, robiły się duże skupiska. Jedynie jeźdźcy z Moskwy, Leningradu i niektórych republik Związkowych mieli swoje koła zaopatrzone w opony terenowe. Większość jeźdźców startowała na maszynach z normalnymi oponami. Wielu musiało na trasie reperować maszyny, a byli też i tacy, którzy pchali do mety swoje motory, by przysporzyć swojej drużynie choć minimalne punkty.

W trzeciej grupie startowały szybkie motocykle IZ 350 ccm oraz motocykle z przyczepkami. Zwycięzcą został członek drużyny moskiewskiej W. Pylajew, który przebył trasę w 2:56:05, jako drugi przybył na metę członek tej samej drużyny W. Kułakow. W kl. 125 ccm zwyciężył ukraiński zawodnik L. Brytkowskij. W grupie kobiet zwyciężyła estońska zawodniczka W. Gustel przed M. Odincową z Kazachstanu.

Pech prześladował zeszłoroczna zwyciężczynię N. Michejewą która wycofała się już na początku wyścigu wskutek defektu silnika. W kl. do 350 ccm zwyciężył moskiewski jeździec J. Karol przed W. Subbotinem (Leningrad). Karol osiągnął najlepszy czas dnia — 2:46:08. W klasie z przyczepkami zwyciężył zawodnik moskiewski N. Abdrachmanow.

Mistrzostwo Związku Radzieckiego zdobyła drużyna RSFSR, która osiągnęła najlepszą sumę czasów 50:30:35. Całą trasę ukończyło 11 zawodników tej drużyny.

Drużyna Moskwy, która miała największe szanse zwycięstwa, spadła na drugie miejsce wskutek tego, że jeździec S. Kudinow jadący w kl. 125 ccm poważnie przekroczył regulamin zawodów. Czas moskwiczan wynosił 52:02:48. Na trzecim miejscu była drużyna Leningradu — 57:28:14.

W drugiej grupie było 9 drużyn, lecz żadna z nich nie spełniła warunków regulaminu, który przewidywał, że tylko ta drużyna będzie sklasyfikowana, w której z 9 startujących zawodników przynajmniej 7 ukończy wyścig. Najlepsze wyniki osiągnęli jeźdźcy Kazachstanu i Azerbejdżanu.

W dwa dni później na tej samej trasie odbyły się wyścigi terenowe o mistrzostwo indywidualne. W kl. maszyn do 750 ccm. startowało 16 zawodników. Od pierwszego wirażu aż do mety prowadził zawodnik moskiewski W. Pyłajew przed absolutnym mistrzem Zw. Radzieckiego w wyścigach terenowych W. Platyczem, który wycofał się. Zwyciężył Pylajew, który przebył 100 km ciężką trasę terenową w 2:27:29. Drugim był I. Astafjew. W kl. 350 ccm, jechały kobiety. Zwyciężyła I. Ozolina — 1:32:24 (na 50 km) przed W. Petrową — 1:50:44.

W wyścigu kobiet w kl. do 125 ccm z 25 zawodniczek wystartowało niewłaściwie 11. Sędziowie na trasie nie mieli żółtych chorągiewek, których okazanie oznacza przerwanie wyścigu i próbowali zatrzymać zawodniczki machaniem rękami, co się im jednak nie udało. Dopiero na piątym punkcie kontrolnym zawodniczki zostały zatrzymane i cofnięte na start. Komisja sędziowska postanowiła wykluczyć je z wyścigu. W drugim starcie wypuszczono już bez falstartu 14 kobiet. Najlepszą z nich była wszechzwiązkowa mistrzyni N. Mechejewa, która przebyła trasę 50 km w 1:32:13, drugie miejsce zajęła estońska zawodniczka Gustel — 1:39:12.

W grupie mężczyzn w kl. do 125 ccm startowało jednocześnie 60 zawodników. Zwyciężył Michajłow przebywając 100 km w 2:38:10; drugi Karpow — 2:41:24.

Ciekawy był wyścig do 350 ccm, w którym zawodnicy stale zmieniali prowadzenie. Zwyciężył W. Kaczurin — 2:30:48, przed Kapkanczikowem — 2:33:03.

Wyścig motocykli z przyczepkami wygrał A. Razorenow — 2:50:17 przed A. Lukojanowem.

Opracował **K. Wolff**

Siatkarze Spójni prowadzą w turnieju Gwardii

Turniej siatkówki męskiej zorganizowany z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej o puchar ZS Gwardii z udziałem czterech drużyn stołecznych tj. Gwardii, CWKS, AZS i Spójni — cieszy się dużym zainteresowaniem.

Dotychczas rozegrano 6 spotkań, w których wszyscy konkurenci przegrali i wygrali po jednym meczu. Najlepszą formę wykazali dotychczas siatkarze Spójni, którzy objęli prowadzenie przed Gwardią dzięki lepszemu stosunkowi setów.

Spójnia	2	1:1	5:4	112:108
Gwardia	2	1:1	5:3	121:111
AZS	2	1:1	4:5	113:111
CWKS	2	1:1	4:5	95:116

W ubiegłą niedzielę wyznaczone spotkania zostały odwołane na skutek występu piłkarzy tbiliskiego Dynamo. Następne mecze, które odbędą się 25 bm. o godz. 17 w sali MDK, zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Spotkają się: CWKS — AZS oraz Spójnia — Gwardia. (t)

Z doświadczeń aktywu społecznego żeglarzy wypływają nauki dla wszystkich działaczy

To, że szkolenie żeglarskie wymaga rewolucyjnej zmiany, było jasne. Mówiło się o tym już od paru lat, czynione były nawet próby w kierunku stworzenia jednolitej metodyki szkolenia, ale wszystkie te próby jakoś do niczego nie doprowadziły. Dobrze się więc stało, że sprawa unifikacji szkolenia stanęła na III Plenum Sekcji Żeglarstwa GKKF, które ostatnio obradowało, jako jeden z kluczowych problemów.

„GWIAŹDZISTY" SYSTEM

Plan pracy, zatwierdzony na III Plenum, ma wszelkie szanse rozwiązania problemu w sposób zdecydowany i wyszkolenia kadry instruktorskiej, na którą coraz szerzej rozwijające się żeglarstwo niecierpliwie czeka. Już w najbliższym czasie, bo na początku grudnia rozpocznie się w Szczecinie lub Gdyni centralny kurs instruktorski, który trwać będzie trzy tygodnie. Powołani będą na niego z całej Polski najlepsi instruktorzy GKKF i dawnego PZŻ. Na kursie tym ustalony zostanie jeden, obowiązujący w całym żeglarstwie system szkolenia, a jednocześnie przeprowadzona będzie surowa weryfikacja. Instruktorami pozostaną tylko najlepsi, najbardziej odpowiedzialni, najlepiej przygotowani do prowadzenia roboty nie tylko fachowej żeglarskiej, ale jednocześnie politycznej.

To będzie pierwsza faza szkolenia. Dalej, ci instruktorzy, którzy ukończą kurs centralny i przejdą weryfikację — organizować będą następne kursy w terenie, gdzie wyszkolą nowych instruktorów, przekazując im te wiadomości, które zdobyli na kursie centralnym.

W obecnych warunkach, kiedy zorganizowanie i poprowadzenie stałej szkoły instruktorów żeglarstwa jest niemożliwe — ten „gwiaździsty" system powinien już w nadchodzącym sezonie zagwarantować odpowiednią ilość pełnowartościowych kadr i zunifikować raz na zawsze szkolenie żeglarskie, ustalić jedną, obowiązującą metodykę.

UWAGA PRZED MECHANICZNYM NABOREM

Przestrzec tu jednak trzeba żeglarzy przed jednym niebezpieczeństwem, a mianowicie zbyt mechanicznym naborem. Ustalono, że na kurs przyjadą instruktorzy z całej Polski, tak, aby po kursie wszystkie WKKF-y były zaopatrzone w dostateczną ilość specjalistów od żeglarstwa. Jasnym jest jednak, że województwo gdańskie, szczecińskie czy olsztyńskie potrzebuje więcej instruktorów niż np. Rzeszów czy Lublin, gdzie warunki uprawiania żeglarstwa są ograniczone. Różnice te należy przewidzieć i to koniecznie. Podobnie, trzeba sobie zdać sprawę, że Liga Morska nie może w tym wypadku być traktowana jak zwykłe zrzeszenie, większa bowiem część początkowego szkolenia w terenie przeprowadzana jest właśnie przez nią. Tym samym instruktorów potrzeba dla Ligi więcej.

Naboru nie można więc traktować mechanicznie, bo nie wolno tak pożytecznej i potrzebnej akcji osłabiać w zarodku.

SPRAWA ZŁEGO ADRESU

Aktywiści społeczni z terenu, którzy licznie przybyli na Plenum, oraz działacze ze zrzeszeń i WKKF-ów, wiele mieli pretensji do swoich kolegów, aktywistów z Sekcji GKKF. Pod adresem prezydium Sekcji padało wiele zarzutów: mowa była o zbyt słabej łączności z terenem, o opieszałym załatwianiu pilnych, bieżących spraw, o zaniedbywaniu najbardziej istotnych dla żeglarzy problemów, jak wydawanie przepisów szkolenia, czy instrukcji i regulaminów, o nieodpisywaniu na listy itp.

Z tych poważnych i rzeczowych zarzutów usprawiedliwić się nie było można. Rzecz jednak w tym, że zarzuty te przeważnie Sekcji Żeglarstwa nie obciążały bezpośrednio. Znacznie bardziej zawinił tu aparat etatowy GKKF.

Wiele było bezdusznej biurokracji wśród urzędników GKKF, którzy nie rozumieli roli i zadań aktywu sportowego, którzy utrudniali, a często uniemożliwiali jego pracę, którzy okólniki, instrukcje i przepisy tłumaczyli tak, jak im było wygodniej, a nie chcieli widzieć realnego życia i jego potrzeb.

Kto za to był odpowiedzialny? Jasne, że władze wyższe, które podległego sobie personelu nie potrafiły nauczyć właściwego stylu pracy, które własnym postępowaniem dawały nieraz zły przykład.

KOMENDEROWANIE

A oto fakty:

Na wiosnę żeglarstwo, przygotowujące się z zapałem do Spartakiady, do której było oficjalnie włączone, zostało z niej decyzją odgórną skreślone. Stało się to bez porozumienia z Sekcją, bez zasięgnięcia jej opinii, bez dyskusji.

Sprawy personalne, angażowanie i zwalnianie pracowników etatowych Sekcji, prowadzone były bez choćby skonsultowania się z aktywem społecznym, bez zapytania się o jego zdanie, bez dyskusji.

Bazy szkoleniowe w Jastarni, Gdyni i Giżycku, przekazane zostały różnym organizacjom bez wiedzy Sekcji, która o decyzji dowiedziała się już po fakcie. Władze GKKF dowolnie dysponowały sprzętem i urządzeniami podległymi Sekcji, nie interesując się nawet jej planami w tym zakresie, nie dopuszczając do dyskusji.

Interwencje nie pomagały. Ta metoda komenderowania, unikania wszelkiej dyskusji, operowania nie przekonywującym argumentem a rozkazem, doprowadziła do smutnego skutku. Aparat etatowy zaczął się na takim stylu pracy wzorować, zaczął postępować tak samo. Stosunki były coraz ostrzejsze.

DEMOBILIZACJA

Tak było wiosną i na początku lata. Nic nie wskazywało na to, że stosunki mogą się zmienić. Taki stan rzeczy mógł doprowadzić do zdemobilizowania się aktywistów żeglarskich, do machnięcia przez nich ręką na wszystko. Mógł doprowadzić i doprowadził...

Mógł, ale nie musiał. Źle się stało, że aktyw się zdemobilizował, że poddał się w walce o słuszną sprawę, że nie zdołał bić się o swoje prawa. To dowodzi słabości i tę właśnie słabość wytknęli dyskutanci członkom prezydium Sekcji w dalszym ciągu obrad Plenum.

Prezydium Sekcji podeszło do sprawy uczciwie. Istotnie, można było postępować lepiej, energiczniej, skuteczniej. Trzeba było szukać innych dróg, trzeba było wierzyć, że nie ma u nas słusznej sprawy, której by się nie udało załatwić pomyślnie i sprawiedliwie.

MOBILIZACJA

Z konkretnej krytyki i uczciwej samokrytyki, wyłoniła się zasadnicza wartość, wyłoniły się wytyczne na przyszłość. Wartością tą jest zrozumienie konieczności wprowadzenia nowego, socjalistycznego stylu pracy, zrozumienie podstawowej roli aktywu społecznego w rozwoju sportu ludowego i konieczności jego ścisłej współpracy z aparatem etatowym i kierownictwem sportu, które w aktywie społecznym ma swego głównego pomocnika.

Z tego zrozumienia, wynikł ważny wniosek: konieczność rozszerzenia zbyt jeszcze szczupłego aktywu, ujęcia jego pracy w plan, skończenia z żywiołowością. Aktywista, który pracuje „z łaski", który w pracy społecznej nie jest równie obowiązkowy jak w zawodowej — nie jest i nie może być aktywistą. Dla takich w nowym żeglarstwie nie ma miejsca. W społecznej pracy potrzebna jest dyscyplina, potrzebne są pewne rygory.

Czy wytyczne te istotnie zapewnią nowy, socjalistyczny stosunek do pracy i nowy styl pracy?

Należy przypuszczać, że tak. Nowi, młodzi działacze żeglarscy tak skutecznie walczą z przedwojennymi obciążeniami naszego żeglarstwa, tak wiele do tej pory zrobili w zakresie oczyszczania swych szeregów z elementów obcych klasowo, tak jasno widzą cele i zadania, jakie społeczeństwo i państwo wyznaczyło kulturze fizycznej, że teraz na pewno potrafią jeszcze poprawić, ulepszyć i usprawnić swoją działalność.

Tomasz Domaniewski

Ostatni pojedynek szczypiornistów o tytuł mistrza Polski

Czwórka finalistów mistrzostw Polski w szczypiorniaku — Budowlani Chorzów, Budowlani Opole, AZS Katowice i Stal Kuźnia Raciborska — kończy w niedzielę 18 bm. serię spotkań o tytuł.

Na ogół po niespodziewanych wynikach osiągniętych w ubiegłą niedzielę wytworzyła się taka sytuacja, w której dopiero ostatnie spotkania zadecydują która z dwóch drużyn Budowlani Chorzów czy Stal zdobędzie zaszczytny tytuł.

Rozstrzygnie się to zresztą nie w bezpośrednim spotkaniu tych drużyn, gdyż Budowlani Ch walczą na własnym boisku z AZS Kat., a Stal wyjeżdża do Opola do Budowlanych.

W wypadku zwycięstwa Chorzowian zdobędą oni tytuł bezapelacyjnie, gdyż mają obecnie na swym koncie 8 pkt. Stali mającej 7 pkt do zdobycia tytułu, potrzebne jest natomiast zwycięstwo przy równoczesnej porażce Budowlanych Chorzów.

Dodatkowy mecz o tytuł między Budowlanymi Chorz a Stalą może dojść do skutku w dwóch wypadkach: 1) porażki Chorzowian i remisie Stali i 2) remisie Chorzowian i zwycęstwie Stali.

Wszystko jednak wskazuje na to, że raczej Budowlani Chorzów, którzy w I kolejce finałów wygrali z AZS Kat 16:7 powtórzą jeszcze raz swój sukces.

W trosce o umasowienie narciarstwa

W Zwardoniu odbyło się II plenarne zebranie Komisji Turystyki Narciarskiej, w którym wzięło udział 71 delegatów ze wszystkich województw. W czasie zebrania przeanalizowano dotychczasową działalność Komisji Turystyki Narciarskiej i przygotowano plan pracy na najbliższy okres.

Z najważniejszych zagadnień wymienić należy szkolenia kadry instruktorów, oraz przodowników odznak narciarskich górskiej i nizinnej PTTK.

Wiele uwagi poświęcono również zaopatrzeniu świata pracy w sprzęt i ekwipunek narciarski przez zastosowanie sprzedaży na raty oraz organizacji szkolenia narciarskiego w niedzielę i święta na terenach podmiejskich oraz organizacji wczasów narciarskich.

Przewiduje się m. in. utworzenie ośrodków szkoleniowych w Karpaczu, Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Szczyrku i Krynicy, gdzie członkowie organizacji masowych będą mogli brać udział w kursach narciarskich.

Poruszono również sprawę zorganizowania wypożyczalni sprzętu, wyznaczenia nowych szlaków narciarskich w Beskidach i Górach Świętokrzyskich oraz sprawę nawiązania ścisłej współpracy z organizacjami masowymi i szkolnictwem.

Karnecik łyżwiarza

Prezydium Sekcji Łyżwiarstwa GKKF zatwierdziło następujące składy Rady Trenerów:

Jazda figurowa — A. Burache-Lindner, J. Dąbrowska, B. Staniszewski, B. Owczarek, Zb. Iwaszkiewicz, P. Wrocławski, A. Grobert, O. Szubert;

Jazda szybka — J. Kalbarczyk, E. Michalak, B. Kłoskowski, W. Kowalski, K. Lewandowski, J. Głażewska.

Sędziów państwowych w jeździe figurowej mamy 17 (w tym 7 kobiet), w jeździe szybkiej — 18 (w tym 4 kobiety).

W sezonie 1951/52 mistrzostwa Polski w jeździe figurowej i szybkiej odbędą się poprzez mistrzostwa powiatów i województw oraz zawody klasyfikacyjne.

W jeździe figurowej w mistrzostwach powiatów mogą brać udział członkowie kół, LZS, SKS, oddziałów zrzeszeń (zawodnicy kl. III, młodzieżowej i niesklasyfikowanej). W mistrzostwach wojewódzkich startować mogą mistrzowie powiatów oraz zawodnicy kl. I, II, III i mistrzowskiej z wyjątkiem mistrzów Polski z ub. r. W mistrzostwach Polski muszą startować mistrzowie województw oraz zawodnicy kl. mistrzowskiej, I i II.

Mistrzostwa powiatów powinny odbyć się w styczniu przed mistrzostwami wojewódzkimi, które odbędą się w drugiej połowie stycznia najpóźniej na tydzień przed mistrzostwami Polski. Termin mistrzostw Polski wyznaczono na dni 1—3 lutego w Zakopanem lub, w razie złych warunków lodowych, na 8—10 lutego ew. 15—17 lutego w Katowicach.

Zasada uczestnictwa w mistrzostwach na poszczególnych szczeblach w jeździe szybkiej jest identyczna jak w jeździe figurowej. Podobne są też terminy zawodów, przy czym mistrzostwa Polski seniorów odbędą się w Giżycku w dniach 8—10 lutego, a juniorów w dniach 1—3 lutego w Elblągu.

W mistrzostwach Polski w jeździe szybkiej po raz pierwszy odbędą się w programie sztafety: chłopcy i dziewczęta 4 x 500 m, mężczyźni 4 x 500 i 4 x 1.500 m oraz kobiety 4 x 500 i 4 x 1.000 m.

Warszawscy kolejarze pływali w Stargardzie

W ub. niedzielę pływacy Kolejarza Warszawa rozegrali mecz pływacki z reprezentacją Spójni okręgu pomorskiego i szczecińskiego w Stargardzie, zwyciężając 70:54.

Ze względu na propagandowy charakter zawodów trener Wieliński zezwolił na start zawodników kadry narodowej.

Poziom zawodów w niektórych konkurencjach był dobry. Na 200 m klas. A mężczyzn trzeci zawodnik Biliński z Kolejarza uzyskał czas 3:03,6, co zdarza się nawet rzadko w zawodach o puchar miast. Pierwszy na 200 m był Wiśniewski z Grudziądza 3:01,1, 2. Molczanowicz (Kolejarz) 3:03. Z innych wyników należy wymienić czas sztafety kobiecej Kolejarza 3 x 100 zmiennym (Kamińska, Mrozówna, Werakso) — 4:27,3 oraz Werakso na 100 grzbietowym — 1:32,7, która płynęła nie w swojej specjalności. (s)

WKKF-y i zrzeszenia muszą zwrócić uwagę na lepsze wykorzystanie pływalń

Stały postęp, jaki po wojnie wykazują pływacy, nie idzie niestety w parze z pracą terenowych władz pływackich, które zachęcone osiągnięciami swoich wychowanków powinny podciągnąć się co najmniej do tego samego poziomu.

Meldunki naszych korespondentów i dokonane przez nas inspekcje na terenie Katowic i Bytomia wykazały dobitnie, że sekcje pływackie poszczególnych WKKF-ów nie pracują należycie. Naczelnym zadaniem jakie stoi obecnie przed poszczególnymi sekcjami jest właściwe wykorzystanie krytych pływalni. Dzisiaj, gdy właśnie cały sport polski żyje odznaką SPO, w zdobyciu której norma pływacka odgrywa dość znaczną rolę, gdy znajdujemy się w roku przedolimpijskim — sprawa ta powinna być szczególną troską sekcji pływackich WKKF.

Nie doceniają jej również poszczególni gospodarze pływalń. I tak np. w Bytomiu Ogniwo posiada do swej dyspozycji 18 godzin podczas gdy Budowlani tylko 6, Górnika w ogóle nie umieszczono w rozdzielniku a koła Kolejarza i Stali trenują w niesamowitym składzie.

We Wrocławiu także panuje tłok na jedynej pływalni Stali, gdyż MDK nie zdążył jeszcze wyremontować drugiego basenu. W Szczecinie Włókniarz Unia i Budowlani w ogóle nie interesują się przyznanymi godzinami i pływalnia świeci wtedy pustką. W Stargardzie natomiast, gdzie niedawno odremontowano piękną pływalnię o wymiarach 25×13 i ustawiono trampolinę, basen, jak nas poinformowali ob Słodolski kier. sekcji stoł. Kolejarza, którego pływacy rozegrali tam towarzyskie spotkanie — jest prawie wcale nie wykorzystany.

Szkoły i zakłady pracy nie interesują się pływalnią. Istniejące na terenie Stargardu gimnazjum WF nie zamówiło ani jednego okresu. Kolejarz posiada około 10 zawodników a Spójnia, gospodarz ośrodka, nawet tak skromną liczbą nie może się pochwalić.

Oddzielne zagadnienie to wykorzystanie pływalni przez szkoły. Wiemy wszyscy, że szkoła na ogół niechętnie patrzy na start zawodników w klubach (niestety tak jeszcze jest).

Podczas konferencji w Warszawie, na której dokonano rozdziału godzin na stołecznych pływalniach prof. Paruszewski „bił się" o jak największe przyznanie czasu szkołom. Gorąco poparliśmy wywody profesora, gdyż przede wszystkim na bazie młodzieży szkolnej może i będzie rozwijało się pływanie w dotychczasowym stopniu. Chcielibyśmy jednak, by godziny przyznane szkołom na naukę pływania były istotnie wykorzystane.

Reasumując: sekcje pływackie WKKF-ów winny jeszcze raz przeanalizować dotychczasowe rozdziały godzin i kontrolować wykorzystanie ich przez użytkowników. Z uwagi na niedostateczną ilość krytych pływalń powinny one być wykorzystane przede wszystkim na naukę pływania w ramach zdobywania odznaki SPO oraz treningi dla kół i klubów, które wykazują odpowiednią aktywność. Nie wolno też zapomnieć o stworzeniu dogodnych warunków dla członków kadr okręgowych. (stp).

I Klasa Państwowa	Gwardia Kraków	Górnik Radlin	CWKS	Budowlani Chorzów	Ogniwo Kraków	Unia Chorzów	Kolejarz Warszawa	Kolejarz Poznań	Włókniarz Łódź	Ogniwo Bytom	Włókniarz Kraków	Gwardia Szczecin	Punkty	Bramki	Własne boisko: Zwycięstw	Własne boisko: Remisów	Własne boisko: Porażek	Obce boiska: Zwycięstw	Obce boiska: Remisów	Obce boiska: Porażek	Lokata
GWARDIA KRAKÓW	■	2:1 2:2	3:1 4:1	1:0 0:2	0:0 5:0	1:1 2:1	0:0 2:0	2:0 0:1	4:0 1:2	1:0 0:0	3:0 1:1	4:0 5:0	32:12	43:13	7	3	1	6	3	2	1
GÓRNIK RADLIN	2:2 1:2	■	1:2 3:2	2:1 1:0	3:1 1:2	1:1 3:2	3:0 1:0	3:1 2:4	1:0 3:1	2:1 0:1	1:1 1:1	3:0 3:3	29:15	41:28	6	3	2	6	2	3	2
CWKS	1:4 1:3	2:1 2:3	■	1:0 2:1	2:4 1:2	3:2 1:2	1:0 2:1	3:1 1:1	0:0 2:0	1:0 0:1	1:1 2:1	4:2 4:1	27:17	37:31	3	3	5	9	—	2	3
BUDOWLANI CHORZÓW	2:0 0:1	0:1 1:2	0:1 1:2	■	0:3 3:1	3:1 1:3	1:3 1:2	3:1 1:1	2:1 1:0	3:0 1:0	4:0 1:0	1:0 4:0	25:19	34:23	7	—	4	5	1	5	4
OGNIWO KRAKÓW	0:0 0:5	1:3 2:1	4:2 2:1	3:0 1:3	■	2:1 0:1	0:2 5:1	3:1 0:2	1:0 0:1	1:1 1:1	3:2 1:1	1:1 2:1	25:19	33:31	7	3	1	3	2	6	5
UNIA CHORZÓW	1:1 1:2	2:3 1:1	2:1 2:3	1:3 3:1	1:2 1:0	■	0:1 3:1	0:2 5:4	3:1 1:3	1:0 4:0	3:2 3:1	8:0 0:3	24:20	46:35	7	1	3	4	1	6	6
KOLEJARZ WARSZAWA	0:0 0:2	0:3 0:1	0:1 1:2	3:1 2:1	1:5 2:0	1:0 1:3	■	0:2 3:0	1:1 1:0	5:1 0:0	4:0 1:5	5:0 2:0	23:21	33:28	7	1	3	3	2	6	7
KOLEJARZ POZNAŃ	1:0 0:2	4:2 1:3	1:3 1:1	1:3 1:1	2:0 1:3	4:5 2:0	2:0 0:3	■	2:1 3:0	2:1 0:3	0:4 3:1	1:1 3:0	23:21	35:37	5	1	5	5	2	4	8
WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ	2:1 0:4	0:1 1:3	0:2 0:0	0:1 1:2	0:1 1:0	3:1 1:3	0:1 1:1	1:2 0:3	■	1:1 1:0	4:2 1:1	2:1 2:1	18:26	22:32	5	1	5	2	3	7	9
OGNIWO BYTOM	0:1 0:0	1:0 1:2	0:1 1:0	0:3 0:1	1:1 1:1	0:1 0:4	1:5 0:0	3:0 1:2	1:1 0:1	■	3:0 0:1	1:1 1:0	16:28	16:26	1	4	6	4	2	5	10
WŁÓKNIARZ KRAKÓW	0:3 1:1	1:1 1:1	1:1 1:2	0:1 0:4	2:3 1:1	2:3 1:3	5:1 0:4	4:0 1:3	2:4 1:1	1:0 0:3	■	4:1 1:1	15:29	30:42	2	4	5	2	3	6	11
GWARDIA SZCZECIN	0:4 0:5	0:3 3:3	1:4 2:4	0:4 0:1	1:2 1:1	0:8 3:0	0:2 0:5	1:1 0:3	1:2 1:2	1:1 0:1	1:4 1:1	■	7:37	17:61	1	3	7	—	2	9	12

Wyniki uzyskane na własnym boisku — wytłuszczone, górne wyniki osiągnięte w czasie I rundy rozgrywek.

Jeszcze jest czas naprawić błędy w systemie rozgrywek bokserskich

ZNAMY już wyniki pierwszej kolejki spotkań obydwu grup rozgrywających drużynowe mistrzostwa Polski w boksie. Ekstraklasa i grupa słabszych zrzeszeń i rezerw odkryły już swoje karty. Widzieliśmy niemal wszystkich pięściarzy, którzy przez kilkanaście tygodni walczyć będą o drużynowe mistrzostwo Polski.

Wnioski z pierwszych spotkań nie są wesołe. Potwierdzają się nasze przypuszczenia, że nowy system rozgrywek daleko odbiega od planów i zamierzeń jego twórców, że został w sposób sztuczny nagięty do przygotowań przedolimpijskich.

SŁABE PRZYGOTOWANIE ZAWODNIKÓW

Czytając sprawozdania ze wszystkich spotkań, dochodzimy do wniosku, iż zrzeszenia słabo, a w wielu wypadkach wcale nie przygotowały zawodników do trudnych rozgrywek. Ogólny poziom spotkań był bardzo słaby. Mnożyły się nokauty i techniczne nokauty. Widać z tego, iż zrzeszenia sportowe w sposób mechaniczny przystąpiły do rozgrywek.

Opracowano system rozgrywek, wyznaczono terminy, a więc trzeba walczyć. Jakoś to będzie, może się uda zająć jakie takie miejsce. — Takie przekonanie panuje, zdaje się, wśród kierowników boksu wielu zrzeszeń. Nie zbadano dogłębnie wszystkich swoich możliwości, nie zaplanowano jakiegoś życiowego rozwiązania problemu, który przecież nie jest łatwy, bo samo zmontowanie drużyny przedstawia, jak się już zdążyliśmy przekonać, wielkie trudności.

Mamy więc tu do czynienia z klasycznym przykładem żywiołowości w działaniu. Jak dotychczas o zestawieniu składu, o tym gdzie się będzie odbywał mecz, jak zapewnić stawienie się wszystkich wyznaczonych pięściarzy, decyduje przypadek.

Nawet tak silne organizacyjnie zrzeszenie jak Gwardia nie potrafiło się uchronić od zdekompletowania składu brakiem zawodnika w wadze półciężkiej w meczu z Kolejarzem II. A Kolejarz na odmianę, rozporządzający dużą bazą zawodniczą, nie potrafił znaleźć reprezentanta w wadze lekko półśredniej i żongluje Kudłacikiem. Zawodnik ten walczy jednego tygodnia w ekstraklasie, a w następnym meczu występuje w rozgrywkach niższej jednostki.

Jak wynika z regulaminu zawodnik może walczyć tylko dwa razy w niższej lub wyższej klasie. A więc Kudłacikowi pozostała tylko jeszcze jedna jedyna możliwość „balansu".

Niefortunnie wybierane są także miejscowości w których odbywają się spotkania. Łódź, Poznań, Wrocław, Katowice, Gdańsk i znów w następną niedzielę w kółko to samo. Przy tego rodzaju rozgrywkach, należy pomyśleć o propagandzie boksu. Nie można zostawić Szczecina, Krakowa, Lublina, Kalisza, Częstochowy i innych ośrodków bez możliwości oglądania meczów bokserskich.

Tegoroczne rozgrywki mistrzowskie stwarzają wiele trudności. Często zawodnikom sekundują trenerzy, którzy ich widzą po raz pierwszy na oczy. Zrzeszenia nie pomyślały o centralnym kierowaniu treningami i przygotowaniu zawodników. Wszyscy trenerzy poszczególnych zrzeszeń powinni przed mistrzostwami odbyć wspólne odprawy robocze, na których omówionoby jednolity system treningu, przeanalizowano wady i zalety pięściarzy mających brać udział w rozgrywkach.

Powinna być zachowana stała łączność między trenerami klubowymi, a głównym trenerem zrzeszenia. Trenerzy klubowi powinni drogą korespondencyjną udzielać trenerowi głównemu wiadomości o formie zawodnika, o jego brakach i zaletach. Trener główny powinien opracowywać dla każdego pięściarza walczącego w reprezentacji ścisły tok zajęć treningowych, któremu powinien się podporządkować trener klubowy.

W przeciwnym wypadku może zaistnieć niebezpieczeństwo, że zmodyfikowane rozgrywki nie osiągną zamierzonego celu, nie przyczynią się do podniesienia klasy czołowej kadry. Na to wskazują pierwsze obserwacje.

ZŁO MOŻNA NAPRAWIĆ

Zrzeszenia wzięły na siebie poważny obowiązek, przyjmując nowy system rozgrywek. Z obowiązku tego muszą się wywiązać. Muszą natychmiast, jeszcze raz, przeanalizować pierwsze doświadczenia i obserwacje i wyciągnąć konkretne wnioski z zauważonych niedociągnięć i braków.

Pamiętajmy, że nowy system rozgrywek połączony jest z poważnymi wydatkami sum społecznych i państwowych. Musimy baczyć, by w okresie wzmożonej akcji oszczędnościowej nie padł zarzut, iż sumy przeznaczone na boks zostały źle zużyte.

(JOT ZET)

OCZY i USZY świata

MOSKWA. 11 bm. zakończyły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy B (II liga). W ostatnim meczu drużyna miasta Kalinin zremisowała ze Spartakiem Wilno [illegible], zajmując ostatecznie pierwsze miejsce w tabeli.

W rozgrywkach klasy B brało udział 18 drużyn. Do klasy A zakwalifikowały się trzy drużyny, a mianowicie: zespół miasta Kalinin, zdobywca 49 pkt., Dynamo Mińsk — 49 pkt. (gorszy stos. bramek) i Lokomotiv Moskwa — 46 pkt.

BERLIN. Międzypaństwowe zawody gimnastyczne w konkurencji kobiet Węgry — NRD, rozegrane w Altenburgu zakończyły się zwycięstwem zawodniczek węgierskich 234,40:225,05 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajęła Keleti (Węgry) 39,50 pkt przed Korondi (Węgry) 39,40 pkt.

MEDIOLAN. Mistrzostwo świata w podnoszeniu ciężarów na rok 1951 zdobyli: kogucia Namdjou (Iran), piórkowa Gouda (Egipt), lekka Shaas (Egipt), średnia Pete George (USA), półciężka Stańczyk (USA), lekkociężka Szymański (USA), ciężka Davis (USA).

MORAWSKA OSTRAWA. Zakończono tu mistrzostwa Czechosłowacji w tenisie stołowym.

W grze pojedyńczej mężczyzn mistrzostwo zdobył Andreadis przed Vaną, w grze pojedyńczej kobiet — Kreczkova przed Kotlatkovą.

W finale gry podwójnej mężczyzn para Tereha — Slipek zwyciężyła parę Vana — Andreadis 2:1.

Finał gry podwójnej kobiet przyniósł zwycięstwo parze Vygnanovska — Kotlatkova nad parą Kreczkova — Grunkova 2:1.

W grze mieszanej mistrzostwo zdobyła para Andreadis — Kreczova, zwyciężając w finale Vanę i Gruszkovą 2:0.

NOWY JORK. W finale turnieju w Sayonora Larsen pokonał Richardsona 2:6, 6:2, 4:6, 7:5, 6:4.

PARYŻ. Tenisiści szwedzcy przed wyjazdem do Australii na mecz międzystrefowy o puchar Davisa rozegrali na krytych kortach Paryża szereg spotkań z graczami francuskimi. Blomquist — Thomas 6:4, 4:6, 6:2, Ducos — Bergelin 6:2, 4:6, 7:3, Borotra, Cochet — Davidsson, Bergelin 9:7, 6:1, Destremau — Davidsson 6:2, 6:3, Johansson — Haillet 6:3, 6:3, Borotra — Blomquist 6:3, 6:6. Blomquist, Johansson—Chatrier, Molinari 4:6, 6:3, 6:4, Bergelin, Davidsson — Ducos, Thomas 10:8, 7:5. Davidsson — Ducos 7:5 4:6, 6:3, Johansson — Thomas 6:1, 6:6, Bergelin — Destremau 6:4, 6:3, Johansson, Blomquist — Borotra, Destremau 1:6, 6:1, 6:4.

BUDAPESZT. Beres osiągnął na 10 tys. m — 30:32, przed Kovacsem 30:35,8 i Penyesem 30:43,2.

TUNIS. W czasie meczu tenisowego Mediolan — Tunis, M. del Bello pokonał Abdesselema 7:5, 7:5, 2:6, 6:2, a Cucelli wygrał z Naccache 6:2, 6:2, 6:4.

KOPENHAGA. W ramach meczu kobiecego Dania — Holandia, Greta Anderssen (D) przepłynęła 400 m w 5:06 przed Holenderką Schumacher 5:21.5. 200 m st. klas. wygrała Holenderka Garritzen w 2:55.6.

CASABLANCA. Damitio próbował pobić rekord Thiama w skoku wzwyż. Próba nie udała się, Damitio osiągnął 1 m 95.

KOPENHAGA. W meczu pływackim mężczyzn Dania pokonała Norwegię 34:28. W czasie tego spotkania Woldum (N) przepłynął 400 m w 5:05,4 100 m st. grzbiet. Weber (D) 1:13.

ANTWERPIA. Mecz piłkarski Antwerpia — Kopenhaga odbył się w Kilu w obecności 30 tys. widzów. Wygrała Kopenhaga 4:2.

BRUKSELA. W czasie zawodów pływackich Jany przepłynął 100 m w 59,8 bijąc Boiteux 1:01 i nadzieję szwedzką — Ostranda 1:01,4. 200 m st. kl. Hertel 2:50.5 100 m st. grzb Violas 1:10.2, 400 m Boiteux 4:56 2. Ostrand 4:58.

SZTOKHOLM. Znany w Polsce tenisista Davidsson zapowiedział, iż po rozegraniu meczu o puchar Davisa w Australii przestaje na czas dłuższy grać w tenisa, gdyż rozpoczyna studia na politechnice sztokholmskiej.

JOHANESBOURG. Najlepsi tenisiści Południowej Afryki zostali już sklasyfikowani: 1. Sturgess, 2. Levy, 3. Cockburn, 4. Fannin. Kobiety: 1. Summers, 2. Redick Smith, 3. Stevens.

PARYŻ. W międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacji robotniczych Francji i Włoch zwyciężyła drużyna Francji 2:1 (1:1).

FLORENCJA. Piłkarska reprezentacja Włoch zremisowała ze Szwecją 1:1 (0:1). W Kairze Egipt wygrał z Włochami B 3:0.

WIEDEŃ. Prossinag ustanowił nowy rekord Austrii w biegu na 2000 m w czasie 6:27,4.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa, ul. Nowogrodzka 40 Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31.
Administracja Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50
Prenumerata i kolportaż PPK Ruch, Oddział Warszawski W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty: mies. — 3.— zł, kwart. — 9 — zł, półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr. 1-2005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-45323

Próba klasyfikacji kolarzy szosowych

Wiele utalentowanej młodzieży i poprawa poziomu

W TYM roku, drugim z kolei sezonie, „Przegląd Sportowy" przeprowadza próbę klasyfikacji kolarzy szosowych na podstawie własnej punktacji. W przeciwieństwie do regulaminu z r. ub., tegoroczny uwzględniał tylko wyścigi o charakterze ogólnopolskim, biorąc pod uwagę miejsca na mecie od 1—20 w poszczególnych wyścigach (za I m — 20 pkt., za II m — 19 pkt. itd), dodatkową punktację 5 pkt. za minimalną przeciętną szybkość w każdym wyścigu od 100 do 120 km — 40 km/godz., od 121 do 160 km — 39 km/godz. i od 161 do 210 km — 37 km/godz. W wyścigach kilkuetapowych każdy etap punktowany był oddzielnie. Nadto uwzględniono dodatkową punktację dla wszystkich zawodników, którzy ukończyli wyścig do 120 km — 1 pkt., do 160 km — 2 pkt. i do 210 km — 3 pkt.

Tabela klasyfikacyjna ma być odpowiedzią na pytanie: jaki poziom reprezentowali poszczególni kolarze w ciągu całego sezonu? Pomocne przy układaniu tego rodzaju tabeli są właśnie punkty, uzyskane przez zawodników w wyścigach.

W kolarstwie szosowym, gdzie istnieją różnego rodzaju wyścigi, jak: płaskie, górskie, jedno — lub wieloetapowe, przy czym dystanse są różne; w tym sezonie od 112 do 230 km — o poziomie kolarza decyduje przeciętna wyników, osiągniętych w ciągu całego sezonu.

Oczywiście, że można nadto przeprowadzić jeszcze osobną klasyfikację według takich specjalności jak góry, wyścigi krótko- czy długodystansowe lub też wieloetapowe. Niezależnie jednak od tego o ocenie danego zawodnika decyduje przede wszystkim jego wszechstronność, czego ma okazję dowieść w wyścigach w ciągu całego sezonu.

W minionym sezonie odbyło się 8 wyścigów, w tym sześć jednoetapowych, jeden dwuetapowy i jeden czteroetapowy, wszystkie łącznej długości 1.920 km. Nawiasem mówiąc, ilość i długość wyścigów była niezmiernie skromna; w ciągu czterech miesięcy kolarze przejechali tyle km, ile w latach poprzednich wynosił jeden wyścig wieloetapowy, ale to już sprawa odrębnego tematu.

ZWYCIĘSTWA CZOŁÓWKI

Załączona tabela zdobytych przez czołówkę punktów w poszczególnych wyścigach będzie wymowniejsza, jeżeli uwzględnimy ilość miejsc na mecie od 1—4, zajętych przez czołową dziesiątkę:

	miejsca na mecie I	II	III	IV
Wójcik	1	1	—	1
Klabiński	—	1	2	1
Kapiak	2	1	1	1
Wrzesiński	5	—	—	1
Nowoczek	—	—	1	1
Chwiendacz	—	1	—	1
Weglenda	—	—	—	1
Łazarczyk	—	1	1	—
Jarząbek	—	—	—	—
Rzeźnicki	—	—	—	—

PIERWSZA DZIESIĄTKA

Wacław Wójcik zawdzięcza pierwsze miejsce na liście klasyfikacyjnej ukończeniu wszystkich wyścigów o charakterze ogólnopolskim. Ukończeniem wszystkich wyścigów może pochwalić się obok niego spośród 183 startujących w tym sezonie tylko Łazarczyk. Wójcik wygrał tylko jeden wyścig, drugie i czwarte miejsca zajął tylko raz, wysunął się jednak na pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji właśnie dzięki startowi we wszystkich wyścigach klasyfikacyjnych i ukończeniem ich czego nie dokonali niewątpliwie szybsi od niego konkurenci. Wytrzymały, ambitny i niezwykle pracowity, Wójcik w wielu wyścigach wykazał wspaniałą inicjatywę ucieczek, nie miał jednak szczęścia do partnerów, którzy wskutek defektów lub zmęczenia nie mogli dorównać mu tempem, a pozostawiając samego na trasie pozbawiali go szans zwycięstwa, chociaż bronił się on przed goniącą grupą nieraz na dystansie wielu kilometrów.

Władysław Klabiński, który jeździ w Polsce dopiero od końca sierpnia 1950 r., dał się ubiec Wójcikowi na liście klasyfikacyjnej tylko dlatego, że nie startował w dwóch wyścigach. We wszystkich pozostałych był lepszy od Wójcika. Reemigrant z Francji, — Klabiński góruje nad pozostałymi zawodnikami doskonałą taktyką, a szybkością ustępuje tylko Wrzesińskiemu.

Józef Kapiak, jeden z weteranów naszych szos, jest prawdziwą rewelacją sezonu. Opuścił jeden wyścig i nie ukończył jednego, co pozbawiło go punktów, 37-letni Kapiak, przymusowo pauzujący w ubiegłym sezonie, nie załamał się, a po niefortunnym udziale w wyścigu Praga—Warszawa, pracując wytrwale osiągnął szczytową formę na Spartakiadzie, zdobywając bezapelacyjnie pierwsze miejsce po samotnej ucieczce na dystansie ok. 60 km.

Wacław Wrzesiński uzupełnia tę czwórkę, która zdecydowanie wysunęła się na czoło przed pozostałych. Wrzesiński opuścił jeden wyścig i nie ukończył jednego wskutek kontuzji. Na 12 możliwych zwycięstw osiągnął 5, co stawia go na pierwszym miejscu jeżeli chodzi o szybkość, a zwłaszcza umiejętność skoncentrowania wysiłku w decydującym momencie na finiszu. Wrzesińskiego cechuje nadto wytrzymałość i wspaniała ambicja. Widywaliśmy go na szosie w beznadziejnych, zdawałoby się sytuacjach, kiedy defekt powodował dużą stratę czasu, jednak dzięki silnej woli Wrzesiński zawsze potrafił odrobić stratę czasu.

Spośród wymienionej czwórki, trzech — Wójcik, Kapiak i Wrzesiński zagarnęło 66,6% pierwszych miejsc na mecie, co dostatecznie obrazuje ich wyższość nad pozostałymi.

Robert Nowoczek wyróżnia się dużą pracowitością. Nie startował tylko w jednym wyścigu, zaś dwóch nie ukończył wskutek defektów.

19-letni Grzegorz Chwiendacz jest pierwszym na liście przedstawicielem młodego pokolenia. W tym roku startował dopiero pierwszy raz w wyścigach ogólnopolskich, wykazując duży talent.

Wilhelm Weglenda, weteran naszych szos, zawdzięcza swą pozycję wielkiej ambicji, pracowitości i wytrzymałości, którą uzupełnia on brak szybkości.

Bolesław Łazarczyk zajmuje wyjątkowe stanowisko wśród szosowców. Ten 42-letni zawodnik mimo 26 sezonów jakie ma za sobą, nic nie stracił z żywotności, zdumiewając wytrzymałością i szybkością. Start we wszystkich wyścigach ogólnopolskich — to dowód wielkiej pracowitości i prawdziwego zamiłowania do kolarstwa.

Jerzy Jarząbek ma 18 lat i jest drugim obok Chwiendacza, reprezentantem młodzieży w czołówce szosowców i równie jak on utalentowanym. Był to jego pierwszy sezon w licencji.

Marian Rzeźnicki ustępujący wiekiem tylko Łazarczykowi, jest wzorem zawodnika. Brak szybkości doskonale uzupełnia on wytrzymałością, pracowitością, pilnością i ambicją. Startując we wszystkich wyścigach nie ukończył tylko jednego.

KLASYFIKACJA TRENERA WISZNICKIEGO

Tak kształtuje się czołowa dziesiątka według punktacji „Przeglądu Sportowego". Porównajmy tę listę ze sporządzoną przez trenera państwowego Z. Wisznickiego, który za podstawę brał nie wyniki 20 pierwszych na mecie, jak „Przegląd Sportowy", lecz tylko 6 czołowych miejsc. Punktacja trenera Wisznickiego uwzględnia również udział w wyścigach Praga — Warszawa, w drużynowych Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie, w drużynowych mistrzostwach Polski oraz w wyścigu Gwardii.

1. Klabiński — 66; 2. Kapiak — 61; 3. Wrzesiński — 57; 4. Wójcik — 51; 5. Hadasik — 26; 6. Liszkiewicz — 23; 7. Świercz — 19; 8. Czyż — 18; 9—11. Królak, Gabrych, Waliszewski po 17.

Jak widzimy z powyższego czołowa czwórka odpowiada czwórce według klasyfikacji „Przeglądu Sportowego", chociaż w różnej kolejności. W obu jednak tabelach czołowa czwórka góruje zdecydowanie nad pozostałymi ilością punktów. W tabeli trenera Wisznickiego jest i Hadasik, który startował tylko w wyścigu Praga — Warszawa oraz w jednym, dwuetapowym wyścigu CWKS (następnie pauzował wskutek choroby), uplasował się jednak wysoko dzięki temu, że jeden etap wygrał, w drugim był drugi, oraz zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej wyścigu. Są tu również na liście czterej reprezentanci z mistrzostw w Berlinie, gdzie zajęli drugie miejsce (Liszkiewicz, Czyż, Królak, Gabrych).

POZYCJA „BERLIŃCZYKÓW"

Reprezentanci z mistrzostw w Berlinie oraz ich trener Wandor startowali w wyścigach ogólnopolskich tylko cztery razy. Według klasyfikacji „Przeglądu" za te cztery wyścigi zajęli następujące miejsca: 4) Królak, 5) Czyż, 8) Wandor, 9) Liszkiewicz, 15) Gabrych, 16) Wilczewski. Jak z tego wynika pierwsza czwórka wykazała dobry poziom, plasując się na liście najlepszych dziesięciu.

Na ogólnej liście, wskutek opuszczenia wielu wyścigów, zajęli oni odleglejsze miejsca: 16) Królak, 17) Czyż, 26) Wandor, 30) Liszkiewicz, 36) Gabrych.

DOBRE REZERWY

Z drugiej dziesiątki naszej listy klasyfikacyjnej, na szczególną uwagę zasługują lokaty młodzieży, która dopiero w tym sezonie, lub od jesieni r. ub. debiutowała w licencji: 11) Łasak, 13) Kulawik, 14) Waliszewski, 18) Drążkowski, 19) Standtke i 20) Jarzyna. Szóstka ta łącznie z Chwiendaczem, Królakiem i Jarząbkiem — to bardzo utalentowana i obiecująca młodzież.

Osobna uwaga należy się Hadasikowi, którego odległa (34) lokata tłomaczy się chorobą tego najbardziej utalentowanego zawodnika z młodej generacji kolarskiej. Idąc jeszcze dalej wymieniamy z utalentowanej młodzieży: Zdunka, Ulika, Brzóskę, Murowanieckiego, Kusia i Horodeckiego.

NIEWĄTPLIWY POSTĘP

Miniony sezon był dalszym krokiem w rozwoju kolarstwa szosowego. Wzrosła nie tylko liczba startujących w wyścigach ogólnopolskich (183 w porównaniu ze 101 w 1950 r.), nie tylko pojawiły się liczne talenty wśród młodzieży, lecz także podniósł się poziom.

Przed rokiem w wyścigu ku czci PKWN dziesiąty kolarz na mecie miał czas 5:14:51, a dwudziesty — 5:34.03; w tym roku, na tej samej trasie, dłuższej zresztą o 5 km — dziesiąty zawodnik na mecie miał czas 5:05:12, a dwudziesty 5:12:22.

W 1950 r. tylko dwóch kolarzy osiągnęło szybkość 38 km/godz. (w wyścigu Warszawa — Praga), w tym roku w wyścigu na 200 km podczas Spartakiady — 5 kolarzy miało przeciętną ponad 38,5 km/godz., jeden — 38 km/godz., zaś następnych dziewiętnastu — ponad 37 km/godz.

PRZODUJE WARSZAWA

Wśród 183 kolarzy, którzy startowali w tym sezonie w wyścigach ogólnopolskich, najwięcej jest z Warszawy — 52; z miast wojewódzkich: Kraków 9, Poznań 7. Pobiły je pod tym względem m. in. Szczecin i Lublin — po 16, Łódź — 14, a z mniejszych miast nawet Radom — 12.

Wśród zrzeszeń i pionów przodowała Gwardia (38), mając kolarzy w 9 miastach, dalej Ogniwo (30), Kolejarz (21), Włókniarz (18), CWKS (16), Stal (15), Budowlani i Spójnia (po 13), Unia (8) i Górnik (4).

Z. Weiss

	Punkty zdobyte przez czołówkę w wyścigach	W-wa — Lublin — W-wa	„Dziennik Łódzki"	Lublin — Chełm — Lublin	„Sport"	„Brzegiem Bałtyku"	Górskie mistrzostwa Polski	„Pasmem Gór Świętokrzyskich"	Spartakiada	Razem pkt.
1	Wójcik, CWKS	20.6	19	18	18	65	8	20	25	193.6
2	Klabiński, Gw. W-wa	28.6	22	22	—	80	10	—	27	189.6
3	Kapiak, CWKS	37	—	+	21	63.2	11	21	28	181.2
4	Wrzesiński, Kol. W-wa	34	16	23	23	66	18	—	+	180
5	Nowoczek, Unia Chorzów	16.6	+	16	16	55	16	—	+	119.6
6	Chwiendacz, Górnik Mysł.	21	13	15	20	14	20	—	13	116
7	Weglenda, Unia Chorzów	24	18	3	12	41.2	13	—	3	114.2
8	Łazarczyk, Wł. Częst.	18.6	8	10	22	24.2	1	19	8	110.8
9	Jarząbek, Gw. W-wa	3	6	8	14	44.2	17	—	14	106.2
10	Rzeźnicki, CWKS	9	12	7	13	45.2	1	17	+	104.2

Uwaga: „+" oznacza nieukończony wyścig.

Najciekawszym spotkaniem niedzieli mecz bokserów Gwardia—CWKS

W najbliższą niedzielę odbędą się dalsze spotkania bokserskie w ramach rozgrywek zrzeszeniowych:

We Wrocławiu CWKS — Gwardia;

W Lublinie **CWKS II — Stal;**
W Łodzi **Kolejarz — Włókniarz.**

A za tym niedziela bokserska będzie dniem najważniejszego spotkania w rozgrywkach drużynowych. Spotkają się bowiem Gwardia — CWKS! Ubiegłego roku w ramach rozgrywek I Ligi nie doszło do tego spotkania. Nie starczyło już wolnych terminów do rozegrania meczu dwóch przodujących zespołów w Polsce. Zorganizowano jedynie w końcu czerwca mecz towarzyski, zakończony wynikiem 10:10. A więc kwestia, które ze zrzeszeń posiada silniejszą drużynę, rozstrzygnie się obecnie.

Zespół wojskowy wystąpi przypuszczalnie w składzie: Justka, Woźniak Kruza, Strenk, Sobko, Debisz I, Musiał, Piórkowski, Grzelak, Gościański.

Gwardia wysyła do Wrocławia wielu zawodników i dopiero na wadze ustali ostateczny skład. Do Wrocławia mają się stawić: Murawski, Stefaniuk, Tyczyński, Kaflowski, Antkiewicz, Komuda, Krawczyk, Chodorowski, Maciejewski, Błażkowski, Krasek, Kolczyński, Flisikowski, Jądrzyk.

Należy przypuszczać, ze skład Gwardii będzie taki: Murawski, Stefaniuk, Tyczyński, Antkiewicz, Komuda, Krawczyk, Kula, Kolczyński, Flisikowski, Jądrzyk.

Niewątpliwie w ramach meczu dojdzie do walk, które w okresie przygotowań olimpijskich będą miały duże znaczenie w zorientowaniu się w układzie sił. Tak np. może powiedzieć wiele przebieg ewent. spotkania Kolczyński — Piórkowski. Przekonamy się w jakim stopniu Piórkowski poczynił postępy i czy zdobył już tyle doświadczenia, aby być równorzędnym przeciwnikiem dla rutynowanego Kolczyńskiego.

Zbiórka bokserów Stali nastąpi w Lublinie. Spotkanie z CWKS II nie będzie bynajmniej dla Stali łatwe. CWKS II posiada bowiem w swych szeregach takich zawodników jak Kukier, Kołodyński, Matloch czy Stec. Wydaje się nam jednak, że Stal rozporządza w tej chwili silniejszym zespołem, opartym na takich bokserach jak Faska, Drogosz, Frydrych, Krupiński czy Nowara.

Nie mniej trudne spotkanie czeka Włókniarza. Jak nam się zdaje, Kolejarz posiada zespół więcej wyrównany od Włókniarza. W drużynie Kolejarza zobaczymy zapewne Niedźwieckiego, dobrze zapowiadającą się muchę. Nadto zobaczymy Czajkowskiego, Soczewińskiego, Wytyka, Kudłacika, Czaplę a może nawet i Chychłę. W drużynie Włókniarza najsilniejszymi punktami są Szaliński, Ścigała, Nogajski. Obie drużyny mają słabe obsady w półciężkiej i ciężkiej.

(kg.)

W tenisa nie wystarczy tylko grać tenisa trzeba się także uczyć

Na przykładzie rozwoju naszego powojennego tenisa najlepiej widać słuszność twierdzenia, że należy: zwiększyć wysiłki nad szkoleniem najmłodszych kadr zawodników, podnieść poziom szkolenia, zwiększyć masowość na boiskach.

Czy miniony sezon był niepomyślny dla polskiego tenisa? Nie, wzrosły szeregi uprawiających ten sport, poprawił się nieco poziom juniorów, czołówka utrzymała poziom poprzedni.

Czy to nas zadawala? Nie. Twierdzimy bowiem, że sport tenisowy zyskał wielką, nie notowaną przed wojną, popularność, a jego kierownictwo umie wytyczyć solidny, nieledwie wzorcowy plan pracy. A więc istnieją korzystne warunki dla dalszego, szybszego rozwoju tenisa.

Tymczasem juniorzy czynią zbyt powolne postępy. Poza tym szkolenie młodych kadr nie przybrało dotąd jednolitego schematu i bardziej przypomina pełną zapału improwizację, niż chłodne, logiczne działanie, które zawsze zapewnia dobre rezultaty.

Sięgnijmy na chwilę do kompletu „Przeglądu" z ub. r. Mamy przed sobą artykuł omawiający osiągnięcia tenisa w 50 r. napisany bezpośrednio po zeszłorocznej naradzie aktywu tenisowego. Cytujemy dosłownie (mowa o juniorach): „I tu zanotowano osiągnięcia, ale zwrócimy raz jeszcze uwagę na wadliwy styl treningu przyjęty przez większość juniorów, zwłaszcza warszawskich...".

A więc niewiele zmieniło się w naszym tenisie przez 365 dni. Czy po stwierdzeniu aktualnych braków, przyjdzie nam pisać te same słowa jesienią 1952 r.?

Przed paru tygodniami obradował znowu w Warszawie aktyw tenisowy. Obrady były owocne. Podsumowano osiągnięcia, wytknięto braki. Pisaliśmy już o tym.

Najważniejszą sprawą jest jednak nie tylko umieć zaplanować pracę, ale przede wszystkim konsekwentnie wprowadzić w czyn powzięte, słuszne uchwały. Przecież dotąd sprawa szkolenia juniorów nie stoi na takim poziomie, który by mógł zadowolić każdego szczerego aktywistę tenisa.

Przede wszystkim, kiedy wracamy do niedawnych obrad, musimy z satysfakcją zanotować uchwałę o powołaniu do życia wojewódzkich rad trenerów.

Wszyscy wiedzą, że dobry, zwycięski tenis — to tenis ofensywny. Ale wielu naszych młodych zawodników gra defensywnie, choć przyznać trzeba, że na odcinku tym zaznaczył się pewien przełom. W Zabrzu widzieliśmy niejednego chłopca, który szedł na siatkę, nie bardzo jeszcze wiedząc na czym polega wolej. Celowali w tym przede wszystkim sopocianie. O nich i o innych pisaliśmy nie mało po turnieju w Zabrzu. Nie będziemy się więc powtarzać.

W lecie bież. r. wydrukowaliśmy artykuł pt. „O nowy styl szkolenia juniorów", poddając go pod publiczną dyskusję. Dyskusja była. Zabrali głos czołowi trenerzy i działacze. Przyznamy, że choć pod wszystkimi receptami wysuniętymi przez dyskutantów podpisać by się można obiema rękami, to dyskusja wypadła raczej... blado. Była stereotypowa i ogólnikowa. A chodzi o konkretne przykłady krytyczne oraz samokrytyczne i o realne, natychmiastowe zmiany systemu szkolenia.

Od zapoczątkowania dyskusji do ostatniej narady aktywu minęło kilka miesięcy. I znów rzucono szereg cennych myśli na ten sam temat. I co dalej?...

Może powołanie do życia wojewódzkich rad trenerskich zapoczątkuje w przyszłym sezonie rzeczywiście owocną pracę. Jak się dowiedzieliśmy, w nadchodzącym sezonie planuje się sześć obozów wyszkoleniowych, w tym trzy dla juniorów i jeden dla dziewcząt. Myśli się już o obozie zimowym, kondycyjnym i o specjalnym kursie dla juniorek. Program doskonały. Życzymy powodzenia!

Juniorzy grają o niebo lepiej, niż juniorki. Wszyscy o tym wiedzą. Juniorzy grają już całkiem nieźle (nigdy dotąd nie mieliśmy tylu obiecujących młodzików), a juniorki — wręcz źle.

Dlaczego?

Zasłużona mistrzyni Jędrzejowska tłumaczy to tak:

— W tenisie kobiecym daje się odczuwać prawie zupełny brak narybku. Jest to objaw smutny. Trzeba poczynić energiczne kroki, aby zwerbować jak największą liczbę młodzieży żeńskiej do uprawiania tenisa.

W tym celu — ciągnie Jędrzejowska — uważam za wskazane przeprowadzić skuteczną propagandę na terenie szkół żeńskich stopnia podstawowego i licealnego. Propagandowe zawody i pogadanki na ten temat, mogą być skuteczną bronią.

I dalej mówi mistrzyni:

„Zrzeszenia powinny zwrócić większą uwagę na działalność kół sportowych i przychodzić im z pomocą przy budowie nowych kortów...."

Jakie to słuszne i proste! Szkoda, że się nic na tym polu dotąd nie uczyniło.

I znowu powołamy się na nasz artykuł napisany po zeszłorocznej naradzie aktywu tenisowego:

„W maleńkim Krośnie, liczącym zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, tenis uprawia pokaźna liczba młodzieży. Znaleźli skądś rakiety, grają nimi z zapałem, zdradzają talent. W takich Krosnach powinni dawać gry pokazowe Jędrzejowska, Piątek, Olejniszyn — mówił gen. Jaroszewicz".

Cytat sprzed roku. Niestety w minionym sezonie zapomniano zupełnie o propagandowych występach czołowych rakiet na kortach małych miast i placach tenisowych LZS-ów.

Czy zrealizujemy to w sezonie przyszłym?

Diaczego nie organizuje się masowo pierwszych kroków tenisowych?

Sprzęt? Przecież małe brzdące mogą już zaczynać grać rakietami o starym naciągu. Nie potrzeba im Max Ply-ów. Rakiet używanych na pewno nam nie brakuje. To nie o sprzęt chodzi! a o wykonanie zamierzeń.

Dlaczego przeprowadzono tak mało turniejów dla juniorów? Gdzie i kiedy mają uczyć się przegrywać i wygrywać Kulawiki, Dietrichy, Wilczki i Łuckiewicze?...

Stawiamy proste, podstawowe pytania i odpowiadamy na nie surowo. Surowo, bowiem sprawy tenisa są bliskie wielu, wielu osobom z terenu, które piszą do redakcji sążniste listy, gdzie opisują bolączki i braki, drobne osiągnięcia i sukcesy.

— Chcemy stworzyć w Polsce masowy, ludowy tenis — pisze działacz R. W. z rzeszowskiego.

— Kochamy tenis nie mniej, niż piłkę nożną — donosi młody tenisista S. Liw. z Torunia.

Mieliśmy pisać o sprawach polskiego tenisa a piszemy bez przerwy o sprawach juniorów. Bowiem w zdolnościach młodych chłopców i zapale dziewcząt rozsianych po całym kraju — kryje się przyszłość naszego tenisa. A od umiejętności i energii naszego aktywu — zależy dalszy rozwój tej dziedziny sportu.

Jakże słusznie pisze z Wrocławia działacz E. W.:

„W tenisa nie można tylko grać. Tenisa trzeba się też uczyć".

Bohdan Tomaszewski

korespondenci terenowi donoszą

Za drogie bilety wstępu na imprezy sportowe w Kielcach

Na dzień 4 listopada br. został zapowiedziany mecz bokserski o puchar WKKF w Kielcach, między ZKS Włókniarz Radom, a miejscową Stalą. Spotkanie to wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród robotników huty Ostrowiec.

Niestety ceny biletów wstępu zostały przez Zarząd ZKS Stal tak skalkulowane, że odstraszyły najbardziej nawet zapalonych sympatyków boksu od oglądania tej imprezy. A oto „skromne" ceny biletów dla świata pracy: I — miejsce — 12 zł., II — miejsce — 8 zł.!

Należy dodać, że 70% załogi huty opodatkowało się dobrowolnie na rzecz klubu sportowego Stal w wysokości 75 gr. miesięcznie, a ilość biletów zniżkowych wynosi tylko 50 szt. na 340 miejsc, którymi dysponuje sala Domu Kultury.

Czyżby w ten sposób Zarząd ZKS Stal usiłował popularyzować sport wśród najszerszych mas robotniczych huty Ostrowiec? Ceny biletów na imprezy sportowe należy dostosować do zarobków robotniczych, a nie do możliwości finansowych spekulantów.

Józef Tkaczyk
Huta Ostrowiec



Miesiąc masowego zdobywania SPO w pow. Sulechów

Czołowe osiągnięcie w pracach koła Ogniwo w Sulechowie, organizowanych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, stanowi niewątpliwie zdobycie 15 odznak SPO i BSPO. Członkowie koła uczynili wszystko, aby jak najliczniej wziąć udział w próbach na SPO. W Marszach Szlakiem Zwycięstw brało udział 50 osób, w strzelaniu i [illegible] w innych próbach również udział był liczny.

W czasie Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej członkowie koła wykonali szereg powziętych zobowiązań jak np. uporządkowanie sali gimnastycznej, zorganizowanie szkolenia organizatorów SPO, gazetka ścienna itd. Dwaj członkowie koła wygłosili w miejscowych zakładach pracy 15 pogadanek o Związku Radzieckim. Pod hasłem „Sportowcy Radzieccy naszym wzorem" szachiści rozegrali turniej szachowy o mistrzostwo koła.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej był okresem masowego zdawania norm na SPO i BSPO w Ludowych Zespołach Sportowych całego powiatu Sulechów. PKKF przy współudziale ZSCh delegował po dwóch aktywistów sportowych, którzy w każdą niedzielę jeździli do LZS-ów, aby pomóc w organizowaniu prób. Akcja ta dała dobre rezultaty, gdyż sportowcy wiejscy w ciągu kilku tygodni zdali brakujące normy i otrzymali odznaki SPO.

Na czoło wysunął się LZS Świętno, gdzie aktywiści sportowi SKS kol. Wawrzynowicz i Łojek pomogli wiejskim kolegom zdobyć 16 odznak SPO. Członkowie LZS Chwalim otrzymali w październiku 15 odznak. Również LZS Kramsko, w którym próbami SPO kierował ZMP-owiec kol. Modrzyk, może pochwalić się osiągnięciami. Obecnie kończą zdawać brakujące normy sportowcy LZS Łupica i Babimost.

Organizatorzy SPO, którzy jeździli do LZS-ów napotykali w swej pracy na szereg trudności. Wypływały one z niewłaściwego stosunku do akcji SPO ze strony Komendy Pow. SP oraz instruktora w. f. ZSCh Olszewskiego. Komenda SP obiecała pomóc z przeprowadzeniu próby strzelania, a więc dostarczyć broń, amunicję i instruktora, jednak całkowicie zawiodła. Organizatorzy musieli w ostatniej chwili szukać wiatrówki, żeby próba mogła się odbyć. Instruktor ZSCh Olszewski twierdził natomiast, że wszystkie próby na odznakę można przeprowadzić w ciągu jednego dnia i dlatego nie chciał wypłacać zwrotu dwudniowych kosztów podróży instruktorom wyjeżdżającym w teren. Jednak mimo tych trudności i aktywiści i sportowcy wiejscy są zadowoleni, bo praca ich dała oczekiwane rezultaty.

H. Sz., Sulechów

Co robią LZS-y woj. koszalińskiego

W roku ubiegłym na boiskach Koszalina często gościły drużyny siatkówki i piłki nożnej najżywotniejszych LZS-ów województwa, jak: Rokossowo, Konikowo, Mielno i Niekłonice. Zdawało się, że kontakt ten z czasem jeszcze bardziej się zacieśni i swoim przykładem pociągnie za sobą inne, mniej aktywne zespoły.

Niestety w roku bieżącym nie tylko nie widzieliśmy w Koszalinie ani jednego nowego zespołu, a z zeszłorocznych czterech pozostał czynny tylko LZS Rokossowo. Zawodnicy tego zespołu pilnie trenują i często spotykają się na Miejskim Stadionie z różnymi drużynami Koszalina.

Społeczeństwo Koszalina z żywym zainteresowaniem obserwowało osiągnięcia LZS-ów i obecnie, nie widząc ich już bodaj od roku, zadaje sobie pytania:

Co robią inne LZS-y, dlaczego nie starają się brać przykładu z kolegów z Rokossowa? Dlaczego miejscowe SKS-y i kluby sportowe nie pomagają sportowcom wsi i nie wciągają ich do współpracy? Co robi ZG Samopomocy Chłopskiej i WKKF?

Jer. Koszalin

Odpowiedzi Redakcji

Andrzej Zaścian, Poznań — 1) Podajemy tytuł książki: „Skoki" mgr. Zakrzewski, wyd. Prasa Wojskowa. 2) Sobkowiak gra w CWKS, obecnie jest kontuzjowany.

Jan Sikorski, Chełm — 1) Cybruch nie był nigdy mistrzem Polski w tenisie stołowym. 2) Brom grał w Ruchu W. Hajduki. 3) Zawodnicy, o których pytacie są pracownikami instytucji wojskowych i dlatego należą do CWKS.

Jerzy Jachowicz, Koszalin. — 1) Heino Lipp jest obywatelem Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a Viljo Heino jest Finem — długodystansowcem, wielokrotnym rekordzistą świata. 2. Do Kusocińskiego nie należy żaden rekord światowy.

Jerzy Jankowski, — W-wa — Polonia W-wa przed wojną utrzymywała się na końcu tabeli ligowej. Spadła z ligi w roku 1932 następnie weszła w 1934 r., ponownie spadła w 1935 r. i wróciła do ligi w 1938 (miała wtedy najlepszą pozycję — 4 miejsce).



Fragment spotkania Polska — Węgry podczas turnieju w Budapeszcie. Z Polaków widzimy Kamińskiego (Nr 3) i w głębi Fęglerskiego (Nr 7). Foto CAF

Rewia szermierzy w Krakowie na turnieju miast

W dniach 17 i 18 bm. w Krakowie odbędzie się w skali ogólnopolskiej turniej miast z udziałem reprezentacji: Warszawy, Katowic, Krakowa, Wrocławia, Łodzi, Poznania, Gdańska i Szczecina. Program przewiduje start 3 osobowych reprezentacji miast. W sobotę rozegrane zostaną florety kobiet i mężczyzn, w niedzielę szpada i szabla.

Zawody te będą generalnym przeglądem szermierzy polskich przed sezonem olimpijskim i dadzą możność porównania ile wiedzy i rutyny zdobyli nasi juniorzy na obozach letnich w Zakopanem. Zawody traktowane są jako przygotowanie szermierzy do spartakiady szermierczej — indywidualnych mistrzostw Polski w szermierce, które rozegrane zostaną w pierwszej połowie grudnia br. w Warszawie. Dotychczas wszystkie zrzeszenia przeprowadziły centralne mistrzostwa w szermierce dla ustalenia składów na mistrzostwa, a w obecnym turnieju nastąpi ostatni szlif zawodników.

Zawody organizuje ZS Budowlani Kraków, a dla zwycięzcy turnieju puchar ufundował GKKF. Ponadto zrzeszenie, które wystawi najwięcej zawodników do reprezentacji zdobędzie proporczyk CRZZ.

Reprezentacje wystąpią w następujących składach:

Warszawa — Nawrocka, Kwietniewska, Skwarska, Łucek, Pawłowski, Przeździecki, Piątkowski, Szrejder, Grodner, Holly, Wójcicki, Wójcik, Twardokens;

Katowice — Włodarczyk, Liszkowska, Strzempkówna, Kochówna, Nawrocki, Sobik, Zaczyk, Rydz, Białecki, Małodobry, Zimoch, Pawlas, Borucki;

Kraków — Sołtanowa, Skirlińska, Czajkowska, Czajkowski, Zabłocki, Suski II, Przezdziecki, Sołtan, Krzywicki, Zawadzki, Czyżowski, Mroczek;

Wrocław — Niwicka, Balicka, Knapik, Suski I, Dobrowolski, Ludwiczak, Kuszewski M i S, Ostańkowicz, Krajewski, Wortman;

Poznań — Rowecka, Kusztelska, Owsianówna, Kuliński, Nowak, Sokół, Rowecki, Dobierski, Chwalisz, Baron, Szmyt;

Łódź — Banaś, Kaźmierczak, Dajwłowski, Bachman, Wysokiński I i II;

Gdańsk — Zamkiewicz, Duszyńska, Nowicka, Zochowski, Kiesewetter, Musiał, Trzebuchowski Rarow, Fiszer;

Szczecin — Gombura, Balicka, Kozioł I i II.

Zawody prowadzić będą: Fokt, Friedrich, Papee, Szenyśliński, Zaczyk.

(JN)

Za żelazną kurtyną

Za wszelką cenę

POWSZECHNIE jest wiadome, że do policji francuskiej faszystowski rząd tego kraju rekrutuje typy spod ciemnej gwiazdy. Policjanci francuscy pobili już nie jeden rekord brutalności. Pamiętamy dobrze wyczyny tych panów w czasie znanych strajków wyzyskiwanych robotników i górników francuskich, walczących o polepszenie płac.

O wystąpieniach policji francuskiej mogliby również wiele opowiadać Polacy zamieszkali we Francji.

Policja francuska jest tak wyćwiczona w brutalności i stosowaniu środków przemocy, że i na boiskach sportowych, jak się okazuje, sieje spustoszenie wśród przeciwników.

Najlepszym tego dowodem jest niedawno rozegrany mecz rugby w Perigueux we Francji, pomiędzy reprezentacjami policji francuskiej i angielskiej. „Przyjacielskie" to spotkanie najlepiej charakteryzuje zdanie zamieszczone przez sprawozdawcę „L'Equipe":

„Naszym policjantom zdawało się widocznie, że naprzeciwko nich stoi banda gangsterów, którą należy poskromić za wszelką cenę i wszystkimi środkami".

Angielscy „bobbies" bynajmniej nie pozostali dłużni i zaczęła się na boisku regularna bójka, pod hasłem oko za oko — ząb za ząb! Rezultat: kilkunastu zawodników odwiezionych do szpitala.

Oto „sport" w wykonaniu bandy, ćwiczonej na strajkujących robotnikach, na zwolennikach postępu, na ludziach dobrej woli. (Big)

Ocena naszych koszykarek po turnieju budapeszteńskim

ROZEGRANY ostatnio w Budapeszcie turniej koszykówki z udziałem zespołów kobiecych Polski, Węgier i Rumunii był dla reprezentacji Polski pierwszym etapem przygotowań do mistrzostw Europy w Moskwie w 1952 r. Zadaniem naszym było zaobserwować braki polskiego zespołu oraz wyciągnąć wnioski natury wychowawczej i sportowej oraz szukać dróg do podniesienia poziomu gry naszych koszykarek. Staraliśmy się również zaobserwować grę przeciwniczek i porównać ją z grą naszych zawodniczek.

Dlatego warto już dziś z perspektywy odbytego turnieju w Budapeszcie wyciągnąć wnioski i zastanowić się nad naszymi brakami.

PRZYGOTOWANIA DO TURNIEJU

Turniej budapeszteński i przygotowania do niego odkryły przede wszystkim braki kondycyjne naszych zawodniczek.

Dla drużyny wyjeżdżającej do Budapesztu zorganizowano 1-tygodniowy obóz przygotowawczy przed samym wyjazdem oraz dla reprezentantek rekrutujących się z Warszawy ponadto 3 treningi przed obozem. Tyle było przygotowań.

Wobec takiego stanu rzeczy prawie cały ciężar przygotowania kondycyjnego spoczywał na klubach, z których wywodziły się reprezentantki.

Trener kadry powinien w tej sytuacji otrzymać na obóz zawodniczki przygotowane już do zawodów, a na obozie omawiać i przerabiać tylko elementy niezbędne dla zcementowania zespołu.

Jak było w rzeczywistości?

Po Spartakiadzie koszykarki nasze miały zbyt długi odpoczynek i to na nieszczęście odpoczynek bierny, a nie czynny, co spowodowało częściowe zatracenie formy sportowej, rozleniwienie, przybranie na wadze itp.

Na krótki okres przed obozem niektóre kluby rozpoczęły treningi, co jednak nie dało zawodniczkom odpowiedniego przygotowania do zawodów.

Wydaje nam się, że bezwzględnie po ciężkim okresie przygotowań do Spartakiady i okresie samej Spartakiady należał się zawodniczkom okres wypoczynku, ale nie tak długi i nie w ten sposób przepędzony.

W obliczu poważnego turnieju kondycja zawodniczek powinna być podtrzymywana przez odpoczynek czynny w formie uprawiania sportów uzupełniających. Naszym zdaniem za właściwe przygotowanie indywidualne zawodniczek przed krótkim obozem poprzedzającym turniej powinien bezpośrednio odpowiadać trener, mający pod swoją opieką daną zawodniczkę w klubie.

Na tle przygotowań naszej drużyny warto zapoznać się z pracą narodowej kadry węgierskiej.

Cała kadra koszykarek jest zgrupowana w Budapeszcie i tu odbywa już od 3 lat wspólne treningi 1 — 2 razy w tygodniu, lub jest zgrupowana na obozach, w zależności od kalendarza rozgrywek wewnętrznokrajowych i międzynarodowych. Poza tym zawodniczki kadry trenują 2 — 3 razy tygodniowo w swych klubach.

Drużyna węgierska ma już od 2 lat tego samego trenera, który zna każdą zawodniczkę doskonale od strony moralnej i sportowej. Współpracuje on ściśle z trenerami klubowymi. Uzgadnia dla każdej plan indywidualnego treningu, natężenia treningu, opieki lekarskiej itd.

Z drugiej strony zawodniczki, pracując w takich warunkach, zobowiązane są do ciągłej pracy nad sobą, która jest kontrolowana. Stałe zaniedbywanie się zawodniczki w swoich obowiązkach powoduje wykluczenie z kadry.

Taki sposób trenowania jest oczywiście poparty warunkami treningowymi w sensie otrzymania odpowiedniej ilości (i w odpowiednim czasie) godzin treningowych.

OCENA NASZEGO ZESPOŁU

Zespół nasz na tle drużyn grających w turnieju budapeszteńskim wypadł dobrze. Dużo lepiej zawodniczki grały pierwsze połowy spotkań. W drugich słabły, co było spowodowane brakiem kondycji.

W meczu z Rumunkami Polki grały przeciwko obronie stref. Drużyna nasza czuła się przy tym sposobie bronienia dużo gorzej, niż przy systemie „każdy swego", co nie przeszkadzało jednak, że rozbiła obronę stref w pierwszej połowie dość zdecydowanie przez umiejętne granie na środkową Gruszczyńską. Tu jednak stwierdzono brak szybkości poruszania się po boisku, co pozwoliłoby jeszcze lepiej rozbić tę obronę.

Druga połowa meczu była zupełnie inna. Zawodniczki zwolniły grę, przestały strzelać i dopiero niebezpieczeństwo przegranej spowodowało końcowy zryw, którym zapewniły sobie zwycięstwo.

W meczu z Węgierkami Polki zagrały z wielką ambicją, przy dużej szybkości i celności rzutów. Mecz ten pokazał nam właściwą wartość naszej drużyny na tle doskonałej reprezentacji Węgier. Stwierdziliśmy poważne braki w sprawności osobistej i zaawansowaniu technicznym, które były częstą przeszkodą w skuteczności, szybkości i płynności akcji. Braki wyżej wymienione świadczą o małym zwracaniu przez naszych trenerów uwagi na indywidualny trening.

Drużynę węgierską cechuje prostota gry, sprawność osobista poszczególnych zawodniczek, dobra technika i szybkość. Tymi walorami nas zwyciężyły.

Postawa naszych koszykarek wobec Węgierek, ich wola walki przy przewadze technicznej i taktycznej przeciwniczek, budująca opinia fachowców węgierskich i czechosłowackich mówią, że przy zapewnieniu warunków treningowych naszym koszykarkom i odpowiednim planie szkolenia, powinny Polki w ciągu najbliższych 2 — 3 lat dotrzeć zdecydowanie do czołówki europejskiej, uwzględniając i to, że wszystkie zespoły będą podnosiły swój poziom.

9 WNIOSKÓW

Podsumowując dotychczasowe wywody należy wyciągnąć następujące wnioski:

1. umożliwić zawodniczkom stałe treningi 4 razy tygodniowo,
2. wprowadzić stałe treningi kadry narodowej,
3. przydzielić drużynie narodowej odpowiedzialnego za szkolenie trenera, pomagać mu w pracy i kontrolować go,
4. zwiększyć wymagania w stosunku do zawodniczek kadry i określić zadania członka kadry narodowej,
5. dążyć do podniesienia ogólnego przygotowania fizycznego zawodniczek kadry,
6. zwrócić uwagę na trening indywidualny,
7. pracować dużo nad poprawą rzutu do kosza,
8. drużynę musi cechować prostota gry i szybkość,
9. z braku równorzędnych dla kadry drużyn krajowych kobiecych, czołowe nasze koszykarki powinny trenować z juniorami i rozgrywać z nimi spotkania towarzyskie.

Tak by ogólnie wyglądała ocena pobytu koszykarek w Budapeszcie i wnioski na przyszłość, od których realizacji zależeć będzie postęp naszej koszykówki kobiecej.

Mgr T. Ulatowski
trener reprezentacji koszykarek

Lepszej gry oczekujemy od koszykarzy

Czwartej kolejki rozgrywek ligi koszykówki oczekujemy ze specjalnym zainteresowaniem. Nie obchodzą nas jednak wyniki 5 spotkań, a chcemy zwrócić uwagę na formę drużyn i poziom gry poszczególnych zawodników.

Po pierwszej kolejce rozgrywek (14 ub. m.), kiedy to nie byliśmy zbudowani grą naszej czołówki, w drugiej kolejce (21 ub. m.) można było zauważyć już znaczną poprawę. Tymczasem przyszedł wyjazd na turniej w Budapeszcie i w związku z nim krótka, oprócz dwóch spotkań, przerwa w rozgrywkach.

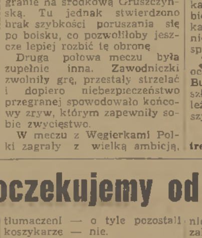
Dwunastka zawodników biorąc udział w trudnych bojach w stolicy Węgier, nie wyniosła z nich, niestety, sukcesów, ale niewątpliwie wiele skorzystała w bezpośrednim kontakcie z koszykarzami tej klasy co Węgrzy i Czechosłowacy, a nawet niedoceniani u nas Rumuni.

Tymczasem trzecia kolejka rozgrywek ligowych, która odbyła się ub. niedzieli, wykazała zamiast dalszej poprawy znów zdecydowanie (oprócz AZS i CWKS) słabą formę drużyn.

Świadczyć to może tylko o złej pracy zespołów ligowych w okresie dwutygodniowej przerwy, a również o przemęczeniu niektórych zawodników startujących w Budapeszcie.

O ile „budapeszteńczycy" mogą być do pewnego stopnia wytłumaczeni — o tyle pozostali koszykarze — nie.

Powinni oni ze zdwojoną energią trenować i korzystać z nadarzającej się okazji, aby w tym okresie, bez specjalnego pośpiechu przed zbliżającą się



Reprezentacyjny koszykarz Polski Mieczysław Fęglerski z poznańskiego Kolejarza w karykaturze E. Alaszewskiego

niedzielą ligową, usuwać swe zaległości przede wszystkim kondycyjno-strzałowe. Jeżeli tego nie robili, a śmiemy twierdzić, że tak właśnie było, nie świadczy to dobrze ani o trenerach drużyn ligowych, ani o samych zawodnikach.

Koszykarze nasi, mając ambicje startu w Igrzyskach Olimpijskich, powinni już teraz swą dobrą, przynajmniej poprawną grą udowadniać, że zgłoszenie ich do turnieju w w Helsinkach było słuszne. Oczekujemy więc od nich wyraźnej poprawy i przeniesienia na swój teren zdobyczy i doświadczeń budapeszteńskich.

Niechże pierwszą taką oznaką poprawy, i zrozumieniem odpowiedzialności jaka na nich spoczywa, będą najbliższe spotkania ligowe, które odbędą się w niedzielę, 18 bm.

Zestawienie par jest następujące (gospodarze na I miejscu):

AZS W-wa — Kolejarz Poznań;
Spójnia Gdańsk — CWKS;
Gwardia Kraków — Kolejarz Ostrów;
Stal Poznań — Spójnia Łódź;
Włókniarz Łódź — Kolejarz W-wa.

Najciekawiej zapowiadają się mecze, w których startuje czołówka tabeli: Gwardia Kr., AZS W-wa, Spójnia Łódź i CWKS. (szer.)

Z zagadnień wczasowych

Jedziemy w góry lub na bojery



10 grudnia, pięć najpopularniejszych naszych schronisk górskich — a więc Kalatówki w Tatrach, Strzecha, Samotnia i Odrodzenie w Karkonoszach oraz schronisko na Śnieżniku — oczekiwać będą na pierwszą grupę urlopowiczów, którzy zjadą tu na wczasy narciarskie. Po nich, co dwa tygodnie przybywać będą następne turnusy, tak, że w tym sezonie we wczasach narciarskich weźmie udział ponad 960 osób.

Zwolennicy żagli, będą mogli po raz pierwszy korzystać tej zimy z wczasów bojerowych na jeziorach Augustowskich. Rozpoczną się one w styczniu i obejmą 4 turnusy, po 130 osób każdy.

Około 1500 osób może więc planować piękny zimowy urlop na wczasach sportowych, organizowanych przez FWP wraz z PTTK. Pobyt w schroniskach górskich, położonych powyżej 1.150 m nad poziomem morza, zapewnia dobre warunki śnieżne, a gospodarze — PTTK — obiecują dostarczyć dostateczną ilość wykwalifikowanych instruktorów oraz sprzętu do wypożyczenia.

Na Suwalszczyźnie bojery będą nielada atrakcją. Sport ten mało jest jeszcze u nas znany. Należy on do niezwykle emocjonujących. Dość powiedzieć, że bojer czyli jacht lodowy, może osiągać bardzo duże szybkości, około 100 km na godz.

W ośrodku na jeziorach Augustowskich, wczasowicze pod kierunkiem instruktorów będą się zaznajamiać ze sportem bojerowym na 5 jednostkach. Oprócz tego będą mogli uprawiać narciarstwo.

JAK DOSTAĆ SIĘ NA WCZASY SPORTOWE?

Aby otrzymać skierowanie na takie wczasy, należy się postarać o zaświadczenie z zakładu pracy, dotyczące terminu urlopu i wysokości miesięcznego uposażenia a następnie zaświadczenie Rady Miejscowej lub Zakładowej o uprawnieniu do korzystania z wczasów oraz zaświadczenie lekarskie. Z tymi danymi należy się udać do referatu skierowań Okręgowej lub Powiatowej Rady Związków Zawodowych, która zajmuje się rozprowadzaniem przydziałów na wczasy.

Wczasy narciarskie należą do turystyczno - krajoznawczych. FWP wraz z organizacjami turystyczno - krajoznawczymi, a obecnie z PTTK, zajmuje się nimi już od dawna.

W LECIE...

...organizowane były wczasy wysokogórskie w Tatrach i Karkonoszach, wczasy wędrowne na różnych szlakach nizinnych, jak Woliński, warmińsko-mazurski, nadmorski, suwalsko-augustowski, Wielkich Jezior, Kanałów Mazurskich, a następnie wczasy kajakowe, kolarskie oraz wczasy na statkach, jak np. na „Bałtyku", czy „Pannie Wodnej".

A więc i w lecie turysta miał pierwszorzędne okazje do miłego i pożytecznego spędzenia wakacji. Mógł wypocząć, zwiedzić ciekawe zakątki Polski oraz skorzystać z dobrej zaprawy sportowej.

Dlatego dziwimy się, że wczasy te nie zostały wykorzystane stuprocentowo, że chociaż wzięło w nich udział o dwa tysiące osób więcej, niż w ubiegłym roku, to jednak na 10 000 zaplanowanych wczasowiczów, zjawiło się dotąd tylko niewiele ponad 8.000.

DLACZEGO?...

...tak się stało? Co wpłynęło na ten stan rzeczy?

Po pierwsze, błędy w samej organizacji rozprowadzania skierowań, po drugie, brak odpowiedniej propagandy i współpracy z organizacjami sportowymi, po trzecie duże niedociągnięcia, które niewątpliwie nieraz zniechęciły uczestników.

Rozprowadzenie skierowań nie jest rzeczą prostą, niemniej stanowi podstawę powodzenia całej akcji. FWP przy CRZZ stara się, aby wszystkie okręgi korzystały ze skierowań w równomiernych ilościach. W praktyce nie zawsze się to jednak udaje i często trzeba w ostatniej chwili przydzielać niewykorzystane skierowania do bardziej chłonnych okręgów, jak np. śląskie czy krakowskie. Tu już zaczyna się improwizacja.

Przy tym należy pamiętać, że część skierowań początkowo przyjętych, też nie zostaje w praktyce wykorzystana i powinno się te miejsca koniecznie zapełnić, aby wykonać plan i nie zmarnować społecznych pieniędzy.

Osobne zagadnienie — to odpowiedni dobór ludzi. Słabo je jeszcze rozwiązywano, choć lepiej niż w ub. roku. Na drugim turnusie lipcowym w Tatrach, jedna trzecia wczasowiczów nie nadawała się do turystyki górskiej. Zapominano też często o informacji odnośnie ubioru, stąd nierzadkie widoki panienek pod Giewontem na... wysokich obcasach lub koturnach.

Przeprowadzenie należytej polityki rozprowadzenia skierowań wymaga starannej, szybkiej pracy rad powiatowych i okręgowych oraz rzetelności naszych związkowców.

Wczasy turystyczne nie stały się jeszcze dostatecznie popularne. Zbyt mało o nich mówią sami ludzie sportu, którzy powinni propagować tego rodzaju imprezy. Mała popularność wczasów wynika jednak i z niedostatecznej jeszcze doskonałości całej tej imprezy.

NIE WSZYSTKO DOBRZE SZŁO

Jak dotychczas najlepiej było zarówno w zimie, jak i w lecie w górach. Dopisali przewodnicy, dopisali sami wczasowicze. Szkoda tylko, że kilka schronisk psuło opinię organizacji wczasów górskich. Wczasowicze z II tatrzańskiego turnusu lipcowego skarżyli się na Roztokę, gdzie nie było ani jedzenia, ani porządnego noclegu. W Karkonoszach podobną „czarną owcą" była Hala Śrenicka.

Jeżeli chodzi o niziny, to na Pomorzu źle się spisywały: Dziwnów i ośrodek dla wczasowiczów w Gdańsku. Na Mazurach wybitnie szwankowała komunikacja, zbyt mało było też przewodników. Zresztą trudno wymieniać wszystkie usterki.

W najgorszym położeniu znaleźli się kolarze, których zebrało się tylko zaledwie czterdziestu kilku. Jak pisze jeden z nich, Radomir Muszyński z Jeleniej Góry, kolarze przybywający na nocleg lub wypoczynek, wywoływali uśmiech politowania zarówno wśród obsługi domu wczasowego, jak i innych wczasowiczów. Brak im było jakichkolwiek punktów informacyjnych, w każdym prawie ośrodku wczasowym natrafiali na trudności lokalowe i wyżywieniowe. Słowem — słabiutko.

Ogólnie dało się zauważyć brak dostatecznej ilości sprzętu świetlicowego i sportowego.

DLACZEGO NIE SPO?

Wczasy turystyczno - krajoznawcze są w większości wypadków również imprezą sportową. Wymagają od uczestnika pewnej sprawności, wyrabiają kondycję i opanowanie danej dziedziny sportu np. kajakarstwa, kolarstwa, nart itp. Dlatego też wczasy takie muszą być wykorzystywane pod względem sportowym i powiązane podstawową akcją sportową, jaka jest zdobywanie SPO.

Uczestnicy wczasów zdobywają przecież podczas turnusu normy wytrzymałościowe, powiększają swą sprawność i mają okazję do osiągnięcia x norm do SPO. Jak dotąd jednak wszystko to jeszcze nie jest wykorzystane.

Wielu turystów górskich zdobyło podczas wczasów GOT, co niewątpliwie równa się normie SPO. Trzeba im to jak najszybciej zaliczyć do odznaki. Co prawda PTTK już o tym pomyślało. Nie wystarczy jednak pomyśleć. Chodzi tu o szybką realizację rozsądnej myśli. Podobnie przedstawia się sprawa z kolarzami i kajakarzami. Narciarzom powinno się organizować na koniec turnusów wewnętrzne zawody o SPO. Turyści nizinni muszą mieć w każdym ośrodku dostęp do boiska, do siatkówki i do instruktora, aby mogli przeprowadzać treningi i próby do odznaki.

ZWIĄŻMY SIĘ ZE SPORTEM

Dla dobrej realizacji tego zadania i jak najlepszego przeprowadzenia wczasów wędrownych konieczne są kontakty z organizacjami sportowymi.

Kajakarze wykazali pewną inicjatywę, czego nie można powiedzieć o działaczach kolarskich, którzy zbagatelizowali akcję wczasową, nie rozpropagowali jej wśród swojej młodzieży. Wędrówka na rowerze przez piękne okolice jest okazją do miłego spędzenia urlopu i dlatego FWP musi się gruntownie poprawić w tej dziedzinie, w czym powinny mu pomóc władze kolarskie.

Wczasy turystyczno-krajoznawcze są wspaniałym pomysłem i dlatego będziemy walczyć o ich jak najlepszą organizację, o to, by dawały jak najwięcej radości, zadowolenia i korzyści.

Widzimy, jak z roku na rok organizacja wczasów turystycznych się poprawia. Dlatego nie wątpimy, że ci, którzy pojadą w czasie tegorocznej zimy na narty i bojery, będą z wczasów zadowoleni.

K. Malinowska



„Przegląd sportowy" na ekranie

Na drzwiach wisi tabliczka z napisem: „Montażownia". Wchodzimy. Niewielki pokój, na pierwszym planie skomplikowane urządzenie — to stół montażowy.

Na warsztacie dodatek filmowy „Przegląd sportowy". Właśnie kolega Tomaszewski obserwując na mikroskopijnym ekranie kolejne obrazy, zmontowane uprzednio przez montażystkę Krystynę Szeliga, pisze komentarz.

To już jedna z końcowych faz realizacji „Przeglądu". Praca nad przygotowaniem dodatku filmowego zaczyna się dużo wcześniej. Przede wszystkim od wyboru tematów, od decyzji, że te właśnie, a nie inne imprezy powinny znaleźć się w „Przeglądzie sportowym". Potem podając już wszystko w telegraficznym skrócie, wybrane rzeczy filmuje się, kwalifikuje ostatecznie do montażu i montuje. Dalszy ciąg to praca nad komentarzem, podłożenie muzyki i efektów dźwiękowych, nagranie tekstu, wykonanie kopii kontrolnej, potem kopii seryjnych i... — jak twierdzą dowcipni — odłożenie ich na półki w Centrali Wynajmu Filmów.

O WYBORZE TEMATÓW

Pomówmy dzisiaj szerzej. Sprawa zasadnicza, która narzuca się przy przeglądaniu tegorocznych i wcześniejszych „Przeglądów sportowych", to zbyt duży nacisk na imprezy. Wydaje się nam, że przy opracowywaniu programów i wyborze tematów idzie się po najłatwiejszej drodze. Wiadomości o meczach i rozgrywkach podawane są w prasie i ogłaszane przez radio, a poza tym istnieje kalendarzyk imprez GKKF i na tym głównie opiera swą pracę dział sportowy Polskiej Kroniki Filmowej. Z góry wiadome są wszystkie ważne i najbardziej emocjonujące spotkania, na pewno wejdą do „Przeglądu sportowego" mecze międzynarodowe. I zawsze tak się układa, że najmniej miejsca zostaje dla propagandy sportu masowego, na pokazanie trudnej i zasługującej na zainteresowanie pracy LZS, pracy kół przy fabrykach i szkołach, na pokazanie popularnych sportowców nie tylko na boisku, ale i w życiu codziennym, przy warsztatach pracy czy podczas treningów, na popularyzowanie mniej znanych, a pożytecznych sportów, a poza tym propagowanie SPO.

W poprzednim numerze pisaliśmy, że na tym odcinku zarysowuje się systematyczna poprawa. Jest to zjawisko niezmiernie pożądane. Zastanówmy się bowiem chwilę. Czy naprawdę nie warto zrezygnować z dwóch czy trzech fragmentów jakiegoś np. meczu piłkarskiego, czy innych zawodów o typie spotkań, jakie odbywają się w całym kraju, na korzyść pokazania przychwyconego na gorąco życia sportowców w mieście, czy na wsi. Przecież krótkie fragmenty z meczu nawet łącznie z konferansjerką, z reguły nie dają widzowi poglądu na całe spotkanie, nie pozwalają na umiejscowienie tej imprezy w czasie i przestrzeni. Przelatują przez ekran w ciągu kilkunastu sekund nic nie pozostawiając.

JAKIE BYŁY „PRZEGLĄDY"

Przejrzyjmy po krotce tegoroczne filmowe „Przeglądy sportowe".

Numer 1 przyniósł z zakresu wyczynu: mecz bokserski Polska — CSR w Łodzi, emocjonujące fragmenty z ustanowienia nowego rekordu szybowcowego, szalenie ciekawe, nie oglądane jeszcze w kraju zawody — motocross zimą w Moskwie i trening narciarzy w Oberhof przed mistrzostwami NRD. W zestaw ten dostał się, jakby niechcący, wycinek pracy SKS Nałęczów.

W numerze drugim, którego trzonem są również imprezy, mamy już dwa momenty ze sportu masowego. „Przegląd" trzeci i czwarty są wyłącznie imprezowe, a piąty jakby dla rekompensaty, obok wielkich zawodów pokazuje również sport masowy.

Przenosimy się do wsi Jedlnia pod Radomskiem na trening tenisowy miejscowego LZS. Dowiadujemy się, że ładne korty to rezultat długiej i zmudnej pracy dziewcząt i chłopców LZS Jedlnia obserwujemy jak z poważnymi minami zgłębiają skomplikowane tajniki forhandu i beckhandu. Za chwilę wracamy do Warszawy na pływalnię CWKS, gdzie pod czujnym okiem trenerki J. Szulakiewicz młodzi chłopcy przygotowują się do zdawania norm na SPO. Początkowo niezdarnie i „po piesku", potem coraz lepiej, wreszcie start do SPO i norma w kieszeni. Z Warszawy przenosimy się znowu na wieś, na zawody konne LZS.

Ten „Przegląd" jest chyba najbliższy ideału pod względem doboru i dawkowania materiału.

W szóstym numerze cenna jest popularyzacja toru przeszkód obok ciekawych imprez krajowych i międzynarodowych. Numer siódmy zrealizowany ostatnio, który ukaże się dopiero na ekranach, jest wyłącznie imprezowy.

Wszystkie te imprezy, które tak powierzchownie i sucho tu opisałam, to piękne, wzruszające i porywające zawody, których tłem jest wspaniała przyroda, żywioł, emocja i walka. Pokazywanie ich jest niezmiernie pożyteczne, jest dobrą propagandą sportu. Sport wyczynowy należy jednak pokazywać na tle wielkiej masowej roboty.

ZOSTAWMY PRZYPADKOWOŚĆ

Postulat wprowadzenia większej ilości pozycji z zakresu sportu masowego do „Przeglądu sportowego", to jednak nie wszystko. Wydaje nam się, że aby cała robota miała ręce i nogi, trzeba równocześnie zrealizować przynajmniej dwa dalsze postulaty.

Po pierwsze dobór „kawałków problemowych" musi być planowy. To, co pokazujemy na ekranie musi być ściśle związane z kolejnymi zadaniami naszego sportu ludowego, musi istnieć koordynacja między filmową akcją propagandową a tym, co powinien w danym momencie realizować teren. Na przykład. W lecie propagujemy naukę pływania, po plenum GKKF, które omawiało sprawę kół na zakładach pracy, pokazujemy jak wygląda sport w fabryce, czy kopalni, w okresie akcji „Tygodni otwartych boisk", popularyzujemy zdobywanie odznaki SPO itp.

Drugi postulat, to dalsze poszukiwanie ciekawych i oryginalnych ujęć dla pokazywania tzw. spraw problemowych. Ładne zdjęcia, dobra konferansjerka, wprowadzanie żywych akcji, pokazywanie konkretnych ludzi, którzy zachęcili się do sportu — oto bardzo niepełna lista istniejących możliwości.

Generalnie apelujemy o żywą codzienną współpracę Wydziału Propagandy GKKF z filmowcami, o częste wzajemne kontakty, które powinny uczynić z „Przeglądów sportowych" celny oręż w propagowaniu sportu.

B. M.